

JANINA ROSEN-PRZEWORSKA

PRZEŻYTKI CELTYCKIE I CELTO-SCYTYJSKIE NA OBSZARZE POLSKI

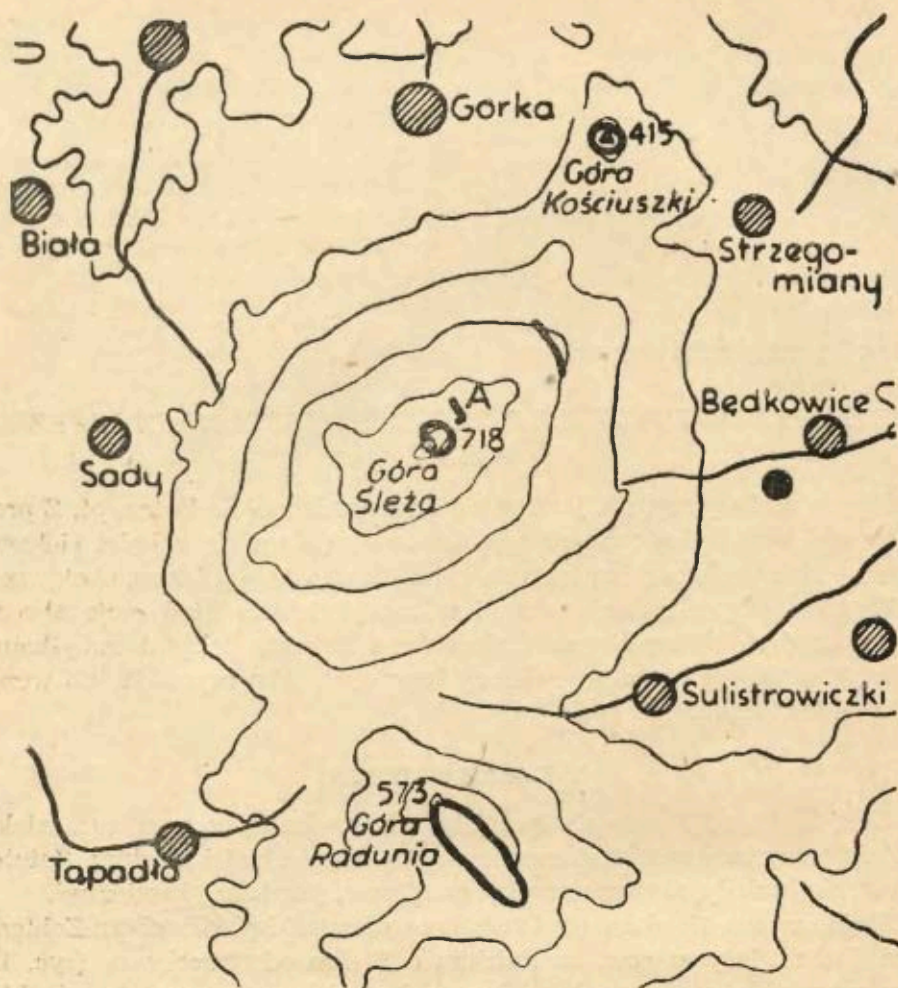
Przy pisaniu pracy, nb. jeszcze nie doprowadzonej do końca, pt. *Z problematyki kontaktów celto-scytyjskich* nasunęło mi się z kolei ciekawe zagadnienie możliwości istnienia na obszarze rdzennie polskim, obok przeżytków kultury celtyckiej, także i celto-scytyjskich. Stąd moje obecne zainteresowanie kompleksem ślązańskim i kilkoma innymi zabytkami, w dotychczasowej literaturze sklasyfikowanych jako rzymskie lub wczesnośredniowieczne.

I. ŚLĘŻA I RADUNIA

Górę Ślężę, od dawna słynącą jako miejsce kultu pogańskiego, wielokrotnie omawiano w literaturze naukowej niemieckiej i polskiej. Zainteresowanie budziły zarówno rzeźby granitowe, jak i wał kamienny¹.

Ślęża, zwana Sobótką (w literaturze niemieckiej Silingberg-Zobten), wys. 718 m, leży w pow. świdnickim o 30 km od Wrocławia (ryc. 1). Sam szczyt Ślęzy opasywał owalny wał z większych i mniejszych blo-

¹ G. Lustig, *Alte Wege am Siling*, „Altschlesien“, t. 5: 1934, s. 343—350; F. Geschwendt, *Die „Kreuzsteine“ am Siling*, „Altschlesien“ t. 9: 1940, s. 168; K. Malczyński, *Zagadnienie Góry Ślęzy-Sobótki*, „Materiały Wczesnośredniowieczne“, t. 2: 1950, s. 1—22; H. Cehak-Hołubowiczowa, *Wyniki badań wykopaliskowych przy rzeźbie kultowej w pobliżu wsi Garncarsko, pow. Świdnica*, „Sprawozdania PMA“, t. 4: 1951 z. 3—4, s. 97—109; tejże, *Nowoodkryte znaki w kształcie litery X na rzeźbach ślązańskich*, ZOW, t. 21: 1952 z. 2, s. 49—55; tejże, *Wykopaliska na górze Ślęzy, 1957*, „Archeologia Śląska“, t. 3: 1959, s. 156—158; tejże, *Kamienne kręgi kultowe na Raduni i Ślęzy*, „Archeologia Polski“, t. 3: 1959 z. 1, s. 51—97, tamże, s. 88—157; tejże, *Kamienne konstrukcje kultowe pod szczytem na północnym stoku góry Ślęzy*, „Światowit“, t. 23: 1960, s. 479—492; tejże, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych na Ślęzy w 1958*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne“, t. 1: 1958, s. 21—25; T. Różycka, *Wykopaliska na Śląsku w latach 1945—1955*, Wrocław 1956, s. 433—447.



Ryc. 1. Słęża i otaczające ją szczyty

Wg H. Cehak-Hołubowiczowej

ków gąbro, układanych pionowo bez zaprawy. Tworzyły one prostopadłe ściany, wypełnione wewnątrz gruzem, czyli nieregularnie połupanymi kamieniami, żwirem i piaskiem. Pierwotnie wał ten otaczał cały wierzchołek góry, obecnie częściowo jest zniszczony. W połowie wysokości góry biegnie drugi wał kamienny, tzw. półksiężycowy, dł. ca 400 m, dochodzący do 2 m wysokości. Nad nim istnieje tzw. potrójny mur, który według ostatnich badań okazał się konstrukcją nowożytną. Budowany był on z dopasowanych kamieni bez zaprawy.

Na sąsiedniej górze, Raduni (wys. 572 m), zwanej ongiś według W. Semkowicza — Sępią, istnieje podobny wał kamienny, tworzący nie-

regularny owal. Badał go przed I wojną światową G. Lustig. Mierzy on 2 km, a szerokość waha się od 3 do 5 m, przy wysokości nie przekraczającej 0,5 m. Wał zamyka przestrzeń około 20 ha. Jest układany z kamieni o średnicy od 20 do 30 cm oraz pewnej ilości większych głazów.



Ryc. 2. Wewnętrzne lico kamiennego wału na szczycie Ślęży

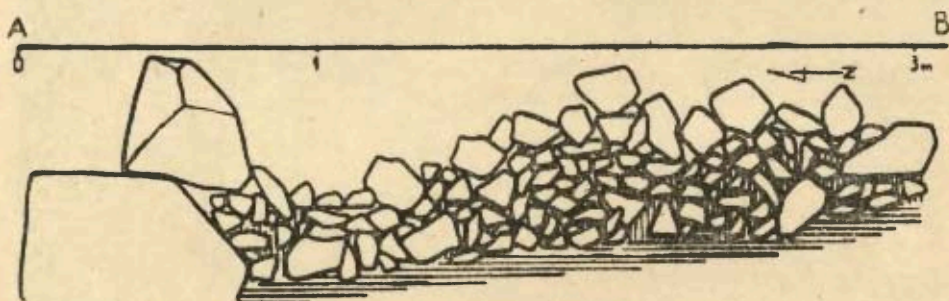
Wg H. Cehak-Hołubowiczowej

Trzeci wał na Górze Kościuszki, sąsiadującej z poprzednimi, mniejszy od wału na Raduni, ale w swej konstrukcji zupełnie podobny, został odkryty stosunkowo niedawno, bo w 1955 r.² Dawniejsi badacze niemieccy, a zwłaszcza G. Lustig, uważali wał na szczycie Ślęży oraz na płn. stoku góry bądź to za miejsce pogańskiego kultu, bądź to za celtyckie refugium

² Cehak-Hołubowiczowa, *Kamienne kręgi kultowe...*, s. 88, 89.

lateńskie, wreszcie za ruiny wczesnośredniowiecznego klasztoru. Zwłaszcza ta ostatnia wersja rozpowszechniła się w naukowej literaturze niemieckiej.

Polskie badania na Ślęży rozpoczęły się w 1949 r., znakomicie zwiększając zasób naszych wiadomości o tym obiekcie (ryc. 2). H. Cehak-Hołubowiczowa odrzuciła swą pierwotną tezę, iż Ślęża była prasłowiańską warownią należącą do znaczniejszej fratрии i uznała w 1957 r., iż wały na Ślęży, Raduni i na Górze Kościuszki nie mają obronnego charakteru. Przeczy temu nie tylko duża przestrzeń trudna do obrony, zwłaszcza przy tak małej wysokości muru, ale i brak śladów trwałej gospodarki ludzkiej,



Ryc. 3. Ślęża. Przekrój przez konstrukcję na wykopie nr 3

Wg H. Cehak-Hołubowiczowej

osadnictwa. H. Cehak-Hołubowiczowa wyróżniła centralne miejsce kultu — święty krąg — na szczycie Ślęży, otoczone kręgiem kamiennym, z którym związana była tzw. „brama”. Drugi krąg, najprawdopodobniej niepełny, otaczał miejsce, gdzie się znajdował posąg zwany „Św. Piotrem z rybą” oraz „Dzik”. Za tą koncepcją przemawia także fakt, iż źródła pitnej wody na Ślęży, Raduni i na Górze Kościuszki znajdują się poza obrębem wałów, jak np. „Złote Źródło”. Na Raduni istniał najprawdopodobniej naturalny zbiornik wody deszczowej zw. Entelusche, „Kacza Kałuża”. W pobliżu znaleziono w 1953 r. stosunkowo dużą ilość przedmiotów z brązu oraz skorup łużyckich, lateńskich i wczesnośredniowiecznych. Nie jest wykluczone, iż były to wota ofiarne. Na obszarze Galii Zachodniej (Fontaines — Salées itp.) oraz u Celtów Wschodnich (Duchcov w Czechach, Aquincum w Austrii) pospolity był zwyczaj wrzucania do świętego źródła przedmiotów metalowych jako darów dziękczynnych, błagalnych, pokutnych. Entelusche, tłumaczone jako Kacza Kałuża, H. Cehak-Hołubowiczowa wyprowadza od słowiańskiej „kałuży”. Mnie osobiście wydaje się, że nazwa ta zbliżona do celtyckich wyrazów, jak Luzech pod Quercy. Luzy koło Beuvray (Francja), Lousonna, Leusonna w Szwajcarii, Lugh (Anglia). Również Ente niekoniecznie trzeba wywodzić od niemieckiej die

Ente — kaczką, gdyż nie jest to źródłosłów obcy i staroceltyckiej terminologii (np. Nanto — znaczy dolina, wgłębienie) (ryc. 3).

Toporki, siekierki, skorupy łużyckie odkryto w warstwie I wału „ślęzańskiego” i pod wałem. Koło „bramy” na Ślęży odkryto grociki scytyjskie. Skorupy celtyckie i także moneta, denary rzymskie, wreszcie ceramika wczesnośredniowieczna — uzupełniają obraz. Interesujące są gliniane kółka i krążki, prawdopodobnie kultowe.

Koło Sobótki (miasta) odkryto ślady osady, a w jednej z jam — skorupy celtyckich grafitowych tygli oraz skarb rzymskich denarów. Na wale ślęzańskim zauważono ślady dymarek w postaci przepalonych kamieni, popiołu i żuźla. Dymarki były średniowieczne, a może i starsze³.

Wały na Ślęży, Raduni i Górze Kościuszki nie są typowe dla budownictwa prasłowiańskiego (łużyckiego). Fakt znalezienia pewnej ilości ceramiki łużyckiej świadczy, iż do budowy wału została wzięta ziemia z osady tej kultury, natomiast nie zdaje się być dość mocnym argumentem na korzyść tezy o prasłowiańskości wałów ślęzańskich. Ludność tej kultury, mieszkająca w bliskim sąsiedztwie, mogła partycypować i partycypowała w znacznym stopniu w budowie wału, ale konstrukcja ta jest obca Prasłowianom zarówno w swej technice, jak formie.

Samo posadowienie ośrodka religijnego na szczycie góry, dziś nawet wyraziście wycinającej się z krajobrazu, a właściwie całego kompleksu ślęzańskiego, znajduje najbliższe analogie przede wszystkim w zasięgu celtyckiej kultury. A więc w Czechosłowacji jeszcze w drugiej połowie XIX w. istniało około 30 zeszlonych wałów (bardzo znany w Zdarze). Dalej mamy je na Renthauer w Gross- i Klein- Gleichberg pod Römheld w Turyngii (NRD), w Otzenhausen (ryc. 4) pod Trewirem (NRF). Kolistę i owalne zeszlone wały znamy z Finovon koło Forrar oraz Dun Skeig w hrabstwie Kintyre (Anglia). Omijamy tu Stonehengi, podobne w koncepcji, ale chronologicznie starsze⁴.

Ślęża w powiązaniu z Radunią i Górą Kościuszki tworzy podobny troisty kompleks, jaki zachował się w Paryżu — Lutecji, a mianowicie Mont Parnasse, Mont Rouge i Mont Souris, gdzie odnaleziono resztki gallo-rzymskich ośrodków kultu. Natomiast Montmartre ze swym interesującym mitem o św. Denisie i jego dekapitacji przypomina dziwnie legendę o osłepieniu Piotra Własta przez pogańskich kapłanów.

³ Według A. Segera — toporki z zielonkawego serpentynu, a także i czarnego lokalnego pochodzenia) znajdują się w okolicach Sobótki. *Reallexikon der Vorgeschichte*, t. 14: 1929, s. 543, 544; F. Geschwendt, *Der vorgeschichtliche Mensch und die Mineralquellen des Gesamt Schlesischen Raumes*, „Altschlesien”, t. 8: 1939, s. 188.

⁴ G. Childe, *Prehistoric Communities of British Isles*, London 1949, s. 214, 245; T. G. E. Powell, *The Celts*, London 1958, tabl. 58, 59.

Najbliższą analogię dla kompleksu ślężańskiego stanowi wał kamienny na Łyścu, czyli Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich. Długość obecna wału wynosi 1,5 km, szerokość 10—15 m, a wysokość *ca* 3 m. I tam, w czasie ostatnich prowadzonych badań, ślady zeszklenia wystąpiły w murze zbudowanym z drobno potłuczonego kamienia kwarcytowego. Pierwotnie był on wzmocniony drewnianą konstrukcją. U podnóża wału zachowały się dymarki wczesnośredniowieczne.



Ryc. 4. Otzenhausen pod Trewirem. NRF. Wał kamienny

Wg J. Moreau

W pobliżu Łyśca znajduje się wielkie zagłębienie hutnicze, liczące tysiące pieców. Obecnie przebadano tu ponad 800 km². Zagłębienie pracowało przede wszystkim w okresie rzymskim.

W pobliskich Rudkach, pow. Kielce, przy rozbudowie kopalni „Staszic”, gdzie dobywa się rudę hematytową, odkryto stare wyrobiska szalowane drewnem. W jednym miejscu za oszalowaniem tkwiły denary rzymskie Wespazjana (69—79) i Trajana (98—117). Za starożytnością tego ośrodka metalurgicznego będą mogły też świadczyć pośrednio wyniki analiz metaloznawczych, dokonywane przez J. Piaskowskiego. Ostatnie jego badania wykazują, iż broń z Iwanowic, pow. Miechów, Jadownik, pow. Dąbrowa, Warszawy-Żerania, Sobociska, pow. Oława, itp. wykonano z żelaza uzyskiwanego właśnie tu, w Zagłębiu Staropolskim. Przedmioty wymienione — tzn. głównie broń, i to ozdobna, jak np. miecz z Żerania,

włócznia z Iwanowic — są tak typowe dla wytwórczości Celtów, że dziś już nikt nie wątpi o ich genezie. Ważnym zagadnieniem jest to, gdzie były one istotnie fabrykowane, czy tu na miejscu? Niewątpliwie broń wykonana była w oparciu o celtyckie formy i wzory zdobnicze. Jeżeli posługiwali się nią ludzie znający się zapewne i na celtyckiej taktyce wojennej,



Ryc. 5. Łysiec w Górach Świętokrzyskich. Fragment wału koło zabudowań klasztornych

Wg J. Gąssowskiego

a po pewnym czasie, gdy z tych czy innych względów funkcja użytkowa tej broni wygasła, składano ją według celtyckiego zwyczaju do grobu — nie ulega wątpliwości, że nie są to tzw. importy. Jest rzeczą interesującą, jak dalece receptura żelaza czy stali jest zbliżona lub odmienna w różnych ośrodkach hutniczych i metalurgicznych, które rozbudowywali Celto- wie. Interesujące też będzie w przyszłości skonfrontowanie analiz doko- nywanych przez J. Piaskowskiego w Polsce, R. Pleinera w Czechosłowa-

cji, a J. R. Maréchal we Francji. Wydaje się jednak, że w wypadku, jeśli receptura celtycka na żelazo i stal okaże się identyczna, nie będzie można na jej podstawie określać bardziej dokładnie lokalizacji nieznanymi warstwowymi. A to chyba jest bardzo ważne. W Zagłębiu Staropolskim obecnie mamy już niewielką ilość ceramiki późnolateńskiej (m. in. z Rudek w pow. kieleckim) oraz monety rzymskie, które wyznaczają dolną granicę czasową tego obiektu.

Interesujące jest, czy twórcami Zagłębia Staropolskiego byli Celtowie bezpośrednio przybyli z Zakarpacia, czy też raczej ludzie miejscowi przez nich szkoleni. I wreszcie, w jakim stosunku prawnym, politycznym i społecznym znajdowało się Zagłębie Staropolskie do właściwego centrum władzy. Gdzie to centrum faktycznie istniało? Zagłębie Staropolskie w jakiś nam dziś jeszcze nie ujawniony sposób było związane z centrum kultowym na Łyścu. Dlatego przypuszczać można, że zaczątki tego ostatniego sięgają tego samego czasu, tzn. późnolateńskiej fazy, jakkolwiek J. Gąssowski, który tu przeprowadzał badania, datuje wał z Łyśca na VIII w. (ryc. 5). Wydaje mi się, iż ten ośrodek kultu pogańskiego należy analizować w łączności z Zagłębiem Staropolskim i na tle innych podobnych zjawisk, jak np. Ślęza, i raczej szukać jego genezy w okresie poprzedzającym wczesne średniowiecze. Na takim tle inaczej będzie wyglądała legenda przekazana nam przez źródła kościelne, według której na Łuścu czczono na 1 maja trzy bóstwa — „bałwany”: Boda, Łada i Leli⁵. Jakkolwiek te same imiona powtarzają się w starożytnej pieśni weselnej z Lubelskiego, zarówno M. Brückner, jak J. Kostrzewski uznali nazwy te

⁵ Tacyt (*Germania* XLIII) wspomina o bliźniaczej parze bóstw Alci u plemion Nahaharwalów, które przedstawiano jako jeźdźców na koniach. Kapłan ich przebierał się w czasie obrzędów w szaty kobiece. Niektórzy uczeni lokalizują kult ten właśnie na Ślęży. Ponadto Tacyt w *Annales* IV 73 wspomina o Baduhennie, celtyckiej bogini, podobnej do germańskiej Malki-Ziemi — Nerthus. Nazwa ta przypomina bóstwo Boda z Łyśca; J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1947, s. 453, 454; E. Konik, *Śląsk starożytny a imperium rzymskie*, Wrocław 1959, s. 61; Cehak-Hołubowiczowa, *Kamienne kręgi kultowe...*, s. 88, 89. Obecność dymarek w wałach na Ślęży i Łyścu wzmacnia podobieństwo tych obu obiektów. J. Gąssowski, *Ziemia mówi o Piastach*, Warszawa, 1961, s. 136; J. Sokołowska, *Wczesnohistoryczne posągi kamienne odkryte na ziemiach Polski*, „Światowit”, t. 12: 1928, odbitka, s. 25, fig. 8. „U stóp Łyśca na polu w Słupi, pow. Kielce, znajduje się figura tzw. »Pielgrzyma« uznana za rzeźbę wczesnośredniowieczną z serii tzw. »bab kamiennych«. Jedna z legend opiewa, iż jest to w kamień zamieniony św. Onufry z przyczyny przechwalania się, i że co 100 lat posuwa się o 1 cal, a kiedy dosięgnie wierzchołka, nastąpi koniec świata. Wg opisu Sokołowskiej w wapieniu wykuta postać mierzy 1,3 m i przedstawia osobę kłęczącą w długiej szacie z kapturem. Na piersi zwisa jakiś naszyjnik. Nie posiadam dobrej fotografii tego posągu. Nie jest jednak wykluczone, że figura ta jest również starsza niżli powszechnie przyjmowano.

za wymysł kronikarski. Nie uwzględnili możliwości przetrwania tradycji ludowej z czasów pogaństwa, która jeszcze w XII w. była dość żywa. Obok tej tradycji mamy jeszcze „czeską” opowieść benedyktyńską „o pani, która zamieszkiwała zamek na Łysej Górze i po swym zwycięstwie nad Aleksandrem Wielkim kazała się czcić jako Diana. Zamek został strzaskany przez piorun”. I ta legenda korzeniami swymi sięga celtyckich mitów. Tu też podkreślić trzeba, że w rejonie Łysogór najlepiej przetrwała tradycja Nocki-kupalnocki, nocy świętojańskich (sobótek), związanych z kultem słońca, analogicznych do ognia rozpalanego w Paryżu jeszcze w XIX w. i do irlandzkiego Beltaine. Przypomnę, że według księdza Michela le Noblenza, a jeszcze w XVII w. na Ile-de-France (Bretonia) żyły trzy druidki, które rozpowszechniały kult słońca — Doué-Tad (boga słońca, Teutatesa). Do druidek przychodziła ludność okoliczna po porady. Jak przypuszcza P. Y. Sébillot, druidki spotykano aż do Rewolucji Francuskiej⁶. Czy u nas nie mogły przetrwać mity z pogańskich czasów? Dlaczego więc nasi historycy odmawiają prawa istnienia prastarym wątkom mitologicznym, mimo że znajdujemy dla nich bliskie analogie w mitologii europejskiej, a zwłaszcza celtyckiej? Trzy bóstwa występują bardzo często właśnie w tejże mitologii, podobnie jak wszelkiego rodzaju Białe i Czarne Damy. Oba więc wątki legendarne z Łyśca są pokrewne sobie i nie jest to chyba przypadek.

Według H. Cehak-Hołubowiczowej zaczątki miejsca kultu na Ślęzy sięgają najprawdopodobniej połowy ostatniego tysiąclecia p.n.e. Datę tę ustaliła autorka na podstawie zabytków uzyskanych w czasie prac wykopaliskowych własnych, a także dawniej zdobytych. Natomiast nie tylko ze źródeł archeologicznych, ale także z przekazu Thietmara, biskupa merseburskiego (pocz. XI w.), wynika, iż ośrodek ten funkcjonował bardzo długo. Thietmar pisał, że „owa góra wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu i przeznaczenia, jako że odprawiano na niej przeklęte pogańskie obrzędy”. Było to zgodne z rzeczywistością istniejącą w XI w., a może nawet dłużej, aż do zlikwidowania resztek pogaństwa.

Wąły ślęzańskie nauka niemiecka uznała za ruiny średniowiecznego klasztoru zbudowanego dla kanoników regularnych przez Piotra Własta, szwagra Bolesława Krzywoustego, zwanego też Duninem. Według legendy był on fundatorem 77 kościołów i klasztorów. Piotr Włast pochodził z rodu Łabędziów, osiadłego pod Ślężą. Ród Łabędziów uznany był za obcy, niemiejskowy element. Ród ten świadomie pielęgnował te tradycje, co by wynikało z drugiego nazwania „Dunin”. Wprawdzie jest ono interpretowane jako ślad pochodzenia z Danii, ale nie zapominajmy, iż źródło-

⁶ P. Y. Sébillot, *Le folklore de Bretagne*, Paris 1950, s. 68.

słów „Dun” jest najbardziej pospolity w celtyckich językach, zwłaszcza w Irlandii. Nie jest też wykluczone, iż ród Piotra Własta pełnił zrazu podwójną rolę: sakralną i polityczną, a z czasem schryścianizował się i zświecczył. I tegoż Piotra Własta właśnie kapłani pogańscy oślepiłi na Raduni⁷. Jak już wspominałam, legenda ta przypomina legendę o św. Denisie, którego ścięto na wzgórzu Montmartre (Paryż).

Przeżytki pogaństwa na Śląsku zostały zlikwidowane ostatecznie w połowie XIII w., ale tradycja ludowa przetrwała tu do początków XX w., wiążąc kompleks wałów ślęzańskich z kultem Wotana czy Wuotana. Kult ten, jak utrzymują nawet niemieccy uczeni, bierze początek w celtyckich wierzeniach. Przesunięcie takie było możliwe pod wpływem oddziaływania literatury i sztuki niemieckiej na ludność Śląży. W legendach tych wyraźnie ujawnia się obcość tego obiektu, co przetrwało w tradycji do średniowiecza. Podobnie celtycki charakter mają tak popularne na Śląsku Dolnym legendy o olbrzymie, Liczyrzepie (zwanym przez Niemców Rübzahl), który z maczugą i rzepą przebiega góry. Legenda ta ma pokrewny wątek z legendą o Walgierzu. Zarówno Walgierz, jak i Liczyrzepa wywodzą się z tego samego cyklu mitycznego co irlandzki Ogmios, francuski Gargantua. Wprawdzie historycy negują wartość historyczną legend, mam jednak przeświadczenie, iż nie tylko w kontekście ze Ślążą mają one duże znaczenie jako źródło. Trudność polega na znalezieniu właściwego klucza interpretacyjnego dla danego obiektu. Pomocą są pod tym względem zabytki archeologiczne, w wypadku, jeśli one odnajdują się, wskazując wspólne źródła genezy, wątpliwości odnośnie do legend wydają się raczej zbytnią już skrupulatnością badawczą.

Kompleks ślęzański w swym założeniu jest obcy ludności prasłowiańskiej zarówno swą konstrukcją, jak funkcją. Natomiast znajduje pełne analogie w zasięgu kultury celtyckiej. I właśnie tam korzeniami sięgają legendy związane z tym ośrodkiem kultu. W budowie jego brały udział rody, plemiona, fratrie, zamieszkujące tereny nie tylko bezpośrednio sąsiadujące ze Ślążą, może nawet i ludność z dalszych terenów. Jednakże rozbudowa konstrukcji była inspirowana i kierowana przez ludzi posiadających znaczną moc rozkazodawczą. Wydaje się, iż to właśnie Celtowie rolę tę spełniali w ostatnich stuleciach p.n.e. i pierwszych stuleciach n.e. Ośrodek na Śląży skupiał wokół siebie liczne osiedla (zwłaszcza u stóp

⁷ Kostrzewski, *Kultura prapolska*, s. 477. Nazwisko czy przezwanie Dunin wydaje się mieć powiązanie z nazwą Radunia. Stachelin wspomina Dannicusa Raurykańskiego rycerza. Dun(nius) Paternus widnieje na inskrypcji znalezionej w Szwajcarii i wreszcie mamy Dunia Duns (Bez. Feldkirch). F. Stähelin, *Die Schweiz in römischer Zeit*, Basel 1948 s. 245, 360, 367 oraz mnóstwo innych. O górze Donon uwiecznionej miejscem gallo-rzymskiego kultu wspomina H. P. Eydoux, *Lumières sur le Gaule*, Paris 1960, s. 102.

góry i w okolicy, np. Wrocław), funkcjonując przez długie stulecia nie tylko jako centrum religijne, ale także ekonomiczne i polityczne. Dla wyjaśnienia funkcjonalności tego obiektu mało przydatne okaże się obliczanie ilości kamiennego gruzu, wymierzanie kamieni itp. pozornie ścisłe metody badawcze. Nie da też wyniku dopasowywanie obiektu do kultury prasłowiańskiej wbrew istotnym analogiom, doklejanie do zbyt krótkiego okresu chronologicznego. Definiując Ślężę jako obiekt prasłowiański czy celtycki zawężamy zagadnienie, utrudniamy rekonstrukcję w pełni jego roli, w której Celtowie brali niepośledni udział. Ale nie byli oni ani jedynymi twórcami, ani też wyłącznymi użytkownikami⁸.

Kompleks ślęzański był niewątpliwie ciekawym przykładem infiltrowania celtyckiej kultury. Był on jednak ponadplemienny, ponadczasowy i jako taki winien być badany. Niewątpliwie odegrał w kształtowaniu kultury materialnej, społecznej i religijnej na Śląsku bardzo ważną rolę⁹.

II. RZEŻBY NA ŚLĘŻY

Niemniej ciekawe jak wały ślęzańskie są rzeźby z miejscowego granitu, znalezione w różnych punktach tej góry¹⁰. Były one wyraźnie związane z tym obiektem. Według Lustiga i Nehringa, niemieckich uczonych, rzeźby były romańskie, a wykonano je w czasie budowy XII-wiecznego kościółka kanoników regularnych. Sprowadził tych ostatnich na Śląsk rzekomo św. Otton bamberski. Opinia ta, nie znająca ni miejscowej ludowej tradycji, ani przekazu Thietmarowego, usiłowała połączyć je z procesem cywilizacyjnym kraju, prowadzonym przez Niemców.

Rzeźba zwana przez H. Cehak-Hołubowiczową „Niedźwiedziem”, a częściej „Dzikiem” (ryc. 6), w początkach XX w. stała w Strzegomianach, później została przeniesiona na szczyt Ślęzy. Na dolnej partii rzeźby, pod brzuchem, znajdował się wyryty ukośny krzyż, w późniejszych czasach był on zatarty. Obok rzeźby widniał kopczyk kamieni, którymi rzeźba była obrzucona. Nazwijmy tego „Dzika” nr 1¹¹.

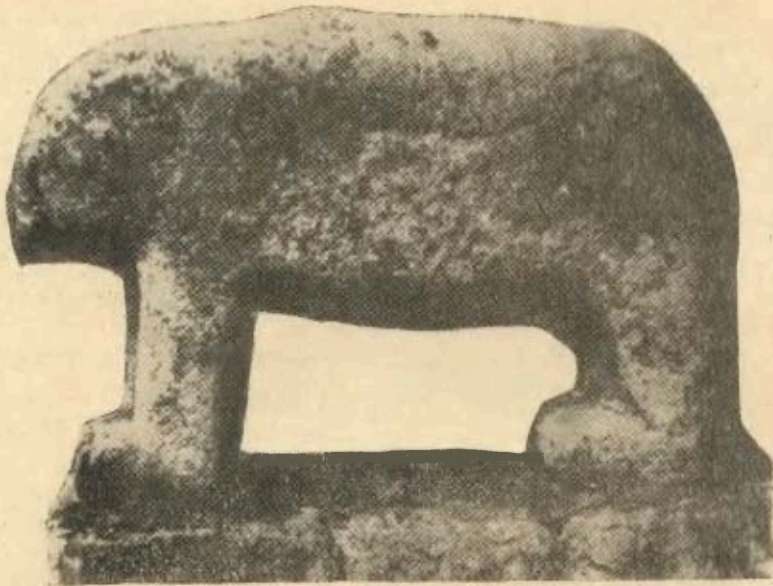
Drugi „Niedźwiedź”, a najprawdopodobniej również „Dzik”, z odbitymi łapami i z głębokim wyrytym na grzbiecie ukośnym krzyżem (ryc. 7) znajduje się na północnym stoku Ślęzy.

⁸ A. Żaki, *Celtowie na ziemiach Polski*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 4: 1958 (1960), s. 26.

⁹ Choć Ptolemeusz nie zaliczał Silingów do związku Lugiów, mogli oni należeć do niego. K. Jażdżewski, *Atlas do pradziejów Słowian*, Łódź 1948, s. 66.

¹⁰ Na terenie dzisiejszego Wrocławia odkryto kilka osad i kilka cmentarzysk z okresu późnolateńskiego i rzymskiego. E. Konik, *Śląsk starożytny..., passim*. Patrz przypis 1.

¹¹ Sébillot, *Le folklore...*, s. 52.



Ryc. 6. Ślęza. Rzeźba granitowa, tzw. Dzik (nr 1)

Wg H. Cehak-Hołubowiczowej



a



b

Ryc. 7. Ślęza — północny stok góry. Rzeźba granitowa, tzw. Dzik (nr 2)

a — widok z przodu, b — widok z boku

Wg H. Cehak-Hołubowiczowej



Ryc. 8. Słęża. Rzeźba zwana Mnichem

Wg T. Różyckiej

Rzeźba zwana „Mnichem”, a przez H. Cehak-Hołubowiczową określana jako „Kręgiel” (ryc. 8), mająca 2 m wysokości, znajdowała się na granicznej między wsiami Garncarsko, Mianowem Wielkim, Florianowem i Wojnarowicami. Pierwotnie „Mnich” stał na okrągłej podstawie, ale ta z biegiem czasu odłamała się. Na głowicy i podstawie rzeźby znajdowały się głęboko wryte ukośne krzyże. Obok „Mnicha”, podobnie jak

i „Dzika”, widniał kopczyk drobnych kamieni, którymi przechodnie obzucali „Mnicha”. Można też było rzucić grudkę ziemi¹².

Czwarta rzeźba to postać ludzka odziana w długą szatę, trzymająca oburącz ogromną rybę z ukośnym znakiem krzyża na grzbiecie (ryc. 9). Rzeźbę odkryto na północnym stoku góry.



Ryc. 9. Słęża. Rzeźba zwana Św. Piotrem z rybą (bez głowy)

Wg H. Cehak-Hołubowiczowej

Piąta rzeźba, zwana przez odkrywcę A. Sadebecka „Grzybem”, zako-pana była koło kościoła Św. Anny w miasteczku Sobótka u podnóża Słęży. Jest to, jak słusznie mniema H. Cehak-Hołubowiczowa, dolna część ludzkiej postaci w szerokiej szacie (ryc. 10, 11). Do tej grupy rzeźb zaliczyć należy blok granitowy z zarysem dolnej części postaci ludzkiej, nogi, oraz z wyrytym ukośnym krzyżem. Blok był wmurowany w narożnik starożytnego kościółka w Starym Zamku. W Sobótce również odkryto czworoboczny słupek kamienny wysokości 2,4 m, ze śladami obciosowania, bliżej nie datowany.

Ponadto walcowato (cylindrycznie) obtoczony głaz z głęboko wyrytym ukośnym krzyżem znaleziono w fundamentach opactwa „Górka” u stóp Słęży. Drugi podobny walec kamienny z krzyżem znaleziono na terenie grodziska pod Będkowicami również u podnóża Słęży (ryc. 12). Wreszcie

¹² Słup zwący się „Mnichem” (rodzaj menhiru) istnieje w Drahoří (Sudety), a inny w Českim Brodzie. Tego ostatniego nazywają złym koniem „Klepperem”. F. Leonhard, *Symbolik der europäischen Urzeit und der germanischen Völker*, Leipzig 1941, tabl. V; Stähelin, *Die Schweiz...*, s. 340; Powell (*The Celts*, s. 136, fig. 25) podaje rekonstrukcję kolumny Jupitera z Cannstatt pod Stuttgartem wieńczącą dwustrefowy pomnik, mający podobne założenie stylowe jak „Mnich”.

graniastosłup granitowy oznaczony ukośnym krzyżem odkryto na południowym stoku góry.

Jak widać, zarówno te rzeźby, jak i obrobione fragmenty gładów były znaczone jednym i tym samym znakiem ukośnego krzyża. Widnieje on również na nie obrobionych gładach, leżących wzdłuż dróg prowadzących do wału¹³. Ten sam znak spotyka się również na niektórych naczyniach



Ryc. 10. Ślęza. Rzeźba zwana Grzybem

Wg H. Cehak-Hołubowiczowej

glinianych, toporku kamiennym, odkrytym w czasie badań prowadzonych już po II wojnie światowej na Górze Ślęzy przez polską ekipę z Wrocławia, oraz na innych zabytkach.

Rzeźby odkryte na Ślęzy stanowią po dziś dzień problem sporny, nie mniej trudny do rozwiązania niżli wyżej omówiony krąg kamienny.

Wbrew cytowanej opinii niemieckich uczonych H. Cehak-Hołubowi-

¹³ Maleczyński, *Zagadnienie góry Ślęzy...*, s. 1—28.

czowa na podstawie własnych, kilkuletnich badań prowadzonych na Słęży oraz w jej sąsiedztwie uznała granitowe rzeźby znakowane według jej określenia literą X za znacznie starsze, bo pochodzące z okresu *ca* 500 — 400 l. p. n. e., wiążąc je jak najśluszniej z wałem. Twórcami tych rzeźb mieli być autochtoni — Prasłowianie.



Ryc. 11. Słęża. Rzeźba zwana Grzybem

Wg fotografii z archiwum PMA. Warszawa

Niewątpliwą zasługą H. Cehak-Hołubowiczowej jest całkowite obalenie koncepcji niemieckiej, mającej tak wyraźną podbudowę polityczną. Nie bez racji podkreślała w swych wcześniejszych pracach możliwość wpływów celtyckich i scytyjskich. Natomiast niezupełnie słuszenie uznała „Dzi-ka” za niedźwiedzia, łącząc tę rzeźbę z Arduinną, zamieszkującą Las Ardeński i wyobrażoną właśnie z niedźwiedziem. Arduinna odpowiada Dianie. Rzeźby ślężańskiej nie można wiązać z Arduinną.

Osobiście, jeszcze kilka lat temu, uważałam rzeźby ślęzańskie nie tyle za romańskie, ile za przedromańskie (ca IX—X w.), natomiast miałam zastrzeżenie co do ich celtyckiego charakteru. Obecnie jednak zapoznawszy się z autopsji z ogromną ilością pomników figuralnych, tak celtyckich, jak i gallo-romańskich, w muzeach francuskich (Musée Saint-Germain-en-Laye, Cluny, Monuments Français etc.) doszłam do przekonania, iż pierwotne sugestie H. Cehak-Hołubowiczowej odnośnie do wpływów celtyckich i scytyjskich były uzasadnione. Szkoda tylko, że nie rozwinęła szerzej tej koncepcji.

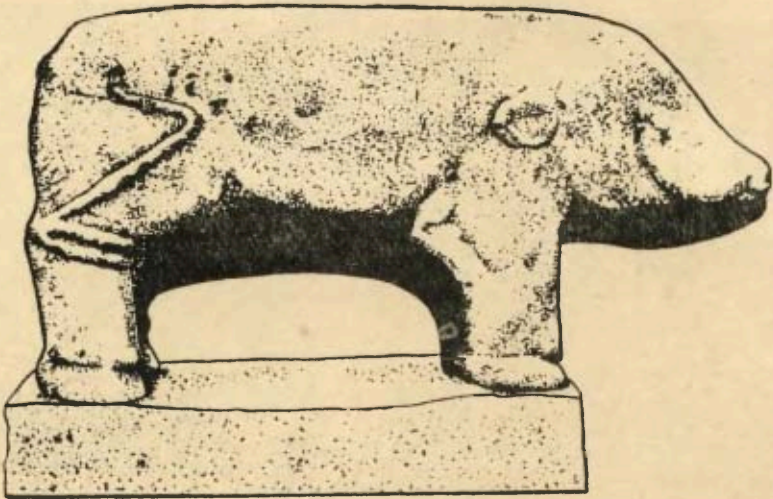


Ryc. 12. Ślęza. Cylindryczne bloki kamienne z wrytym ukośnym krzyżem
Wg H. Cehak-Hołubowiczowej

Do zagadnienia rzeźb ślęzańskich należy powrócić, nie bagatelizując bynajmniej tradycji ludowej, przetrwałej do 1. połowy XX w. niemal w nieskażonej formie. Zaczniemy od najbardziej charakterystycznej rzeźby, zwanej przez H. Cehak-Hołubowiczową „Niedźwiedziem”. Natomiast w tradycji ludowej rzeźba ta nazywa się „Maciorą”, „Dziką Świnią”, „Dziakiem”. Średniowieczna legenda łączyła ją z postacią Piotra Własta, który na polowaniu spotkał się z dzikiem.

Moim zdaniem mamy tu wątek starszy, przekazany za pośrednictwem średniowiecznej legendy doczepionej do rzeźby. „Dzik” był obrzucany przez przechodniów kamieniami jeszcze w czasach historycznych. H. Cehak-Hołubowiczowa wspomina o analogicznym zwyczaju w Niederkirchen, Trewirze, Pfalzfled (NRF); ja przypomnę o celtycko-irlandzkim zwyczaju rzucania kamieni na tumulusowe groby tych, co zmarli w wypadku lub bohaterską śmiercią (cairn), lub też obyczaju kornwalijskim — obrzucanie kamieniami „Krzyża Nieszczęścia”, wznoszonego w miejscu np. za-

bójstwa, nagłej śmierci. Dzik odgrywał ogromną rolę w wyobrażeniach figuralnych mitologii celtyckiej, gallo-rzymskiej i irlandzkiej. Personifikował on siły przyrody. Dzik był też pospolicie spotykanym emblematem wojennym, a później — klasy rycerskiej, natomiast biały dzik był symbolem klasy druidów. Spotykamy ten znak zarówno w wyobrażeniach figuralnych Zachodnich Galów, jak i Wschodnich Celtów i wreszcie u Celto-Scytów. O tych ostatnich wspomina Valerius Flaccus. Najbliższą analogię mamy z obszaru środkowej Hiszpanii, gdzie ją znaleziono w pobliżu

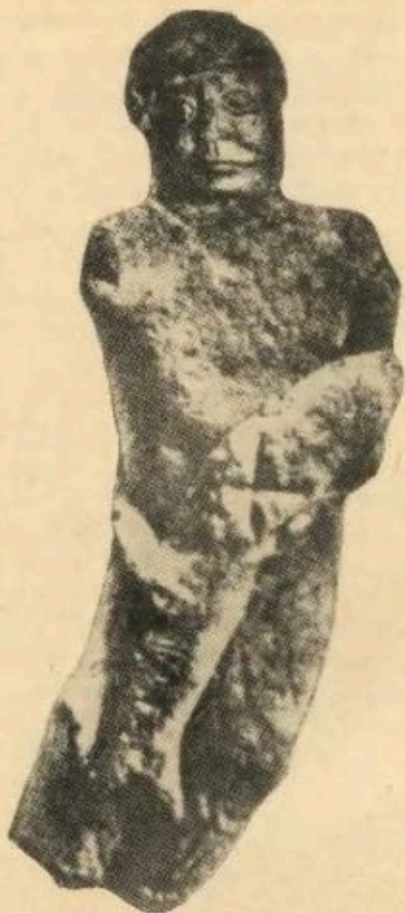


Ryc. 13. Dzik. Rzeźba odkryta w pobliżu celtyckiego oppidum. Środkowa Hiszpania

Wg T. G. E. Powella

celtyckiego oppidum (ryc. 13). Podkreślić trzeba, iż poza obszarem występowania celtyckiej kultury rzeźb podobnych do dzika ślęzańskiego nie znajdujemy.

Tu przypomnieć trzeba, że mięso dzika było u Celtów potrawą obrzędową, wchodzącą w skład obrzędowej uczty ku czci Wielkiej Rhiannon (Wielkiej Matki). W miarę jak chrystianizm wypierał dawne obrzędy, celtyckiego dzika zastąpiły św. Patryka i św. Marcina. Obaj ci święci byli w młodości świniopasami. I tu wydaje mi się, iż możemy uchwycić proces transponowania jakiegoś dawniejszego mitu na osobę Piotra Własta, zwanego Dunin. Tym bardziej że na Ślęży odkryto jeszcze drugą, bardziej wprawdzie prymitywną i uszkodzoną rzeźbę „Dzika”, którą nazwaliśmy „Dzikiem” nr 2. Posiada on ten sam znak ukośnego krzyża wyryty głęboko na grzbiecie, podczas gdy pierwszy dzik nosi ten znak na podbrzu-



Ryc. 14. Słęża. „Sw. Piotr z rybą”
Za J. Gąssowskim



Ryc. 15. Euffigneux, dep.
Marne. Francja. „Bóg
z dzikiem”
Wg J. Moreau

szu. Jest on zresztą odbity dzięki wspomnianemu zwyczajowi rzucania kamieni, znanemu jedynie w celtyckiej i irlandzkiej obrzędowości¹⁴.

Trzecim, również niewątpliwie celtyckim elementem jest ów pogański znak ukośnego krzyża, przez Paula Knothela uznanego za chrześcijański znak ekspiacyjny. W Irlandii tenże ukośny krzyż nosi nazwę celtyckiego

¹⁴ A. Bertrand, *La Religion des Gaulois, les druides et le druidisme*, Paris 1897, *passim*; H. Arbois de Jubainville, *La civilisation des Celtes et celle de l'épopée homérique*, Paris 1899, s. 130; Powell, *The Celts...*, tabl. 67. Na wale grodowym w Gnieźnie znaleziono też głowę dzika (fragment rzeźby). W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, wyd. 2, Warszawa 1956, s. 354, fig. 340.

lub krzyża św. Patryka, który to święty przejął najwięcej cech mitu irlandzkiego spośród wszystkich świętych. Nb. obecnie jest to znak faszystów irlandzkich. H. Cehak-Hołowiczowa nazwała krzyż ukośny pogańskim symbolem w kształcie litery X, motywując, iż był umieszczany w miejscu niewidocznym na rzeźbie. Jest to jeden z pospolitszych symboli solarnych, szczególnie częstych w celtyckiej symbolice wierzeniowej¹⁵. „Celtycki” krzyż wyryty na podbrzuszu w pobliżu przednich łap „Dzika” nr 1 i nr 2 na grzbiecie jest tym drugorzędnym szczegółem, który — może właśnie dlatego, że jest drugorzędny na równi z kształtem rzeźby, jej charakterem oraz zwyczajem rzucania w nią kamieniami — świadczy o celtyckiej genezie tego posągu.

Trzecia rzeźba przedstawia dość schematycznie ujętą postać ludzką, trzymającą oburącz wielką rybę. W tradycji ludowej rzeźba ta nosi nazwę „Sw. Piotr” lub „Panna z rybą” (ryc. 14). Rzeźba ta, jeśli chodzi o koncepcję, znajduje najbliższą analogię w kręgu wierzeniowej plastyki celtyckiej, a właściwie gallo-rzymskiej (ryc. 15). Pochodzi ona z Euffigneux, dep. H^{te} Marne, Entremont, dep. Bouches-du-Rhône (Francja). Pierwsza jest mniejszych rozmiarów, znacznie bardziej realistyczna. Ogromne podobień-

¹⁵ J. Zingerle, *Funde aus Ostgalizien*, „Jahresheften des Oesterreichischen Archaeologischen Institutes”, t. 7: 1904, s. 150—158. Słynną rączkę, trzymającą kulę z ukośnym krzyżem, uznano za rzymski import, aczkolwiek jest ona związana z trackim kultem Zabaziosa. Dowodzi ona rozpowszechnienia tego symbolu. Analogie u F. Stähelina, *Die Schweiz...*, *passim*. Stater złoty z Redon (Ile-et-Vilaine) (Francja) przedstawia ciekawy dla nas zestaw — głowę Ogmiosa, krzyż ukośny i konia. J. B. Colbert de Beaulieu, *Notules IV*, „Ogam”, t. 7: 1955, s. 97. Krzyż ukośny występuje m. in. na nożu żelaznym z Biskupina. J. Kostrzewski, *Wielkopolska w pradziejach*, Poznań 1955, s. 272, rys. 815. Zbliżony do tego noża egzemplarz z rękojeścią bez esownic znaleziony w grobie urnowym otoczonym wieńcem kamieni. O. Kunkel, *Pommersche Urgeschichte in Bildern*, Szczecin 1931, s. 71, rys. 27. Bertrand, *La Religion...*, s. 241, fig. 35, tabl. XII. Stella irlandzka z VI w. z rysunkami ukośnych krzyży oraz krzyż na menhirze. Th. Wilson, *The swastika*, Washington 1896, *passim*. Ukośny krzyż w połączeniu ze swastyką występuje na ceramice trojańskiej, greckiej, na starochińskiej i starojapońskiej porcelanie. Maleczyński, *Zagadnienie góry Słęzy...*, *passim*; Kostrzewski, *Kultura prapolska*, *passim*; Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 295, rys. 287, 7, 9, 10, 16. Na ogół na ceramice lubyckiej oraz wczesnośredniowiecznej znak ten jest raczej bardzo rzadki (wyjawszy dno naczynia z Gniezna). K. Jażdżewski, *Nowe materiały do pradziejów Gniezna*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 4: 1928 z. 1, s. 141. Konin — dzwoneczek brązowy znaleziony wespół z fibułą 1 II. B. Kostrzewski, *Cmentarzysko z okresu rzymskiego w Domaradzicach*, „Przegl. Archeol.”, t. 7: 1947, s. 195, rys. 2, 11, 15. W Szczecinie-Mścięcinnie znaleziono dno naczynia ze znakiem ukośnego krzyża. Wczesne średniowiecze. W. Garczyński, *Wyniki badań na osadzie wczesnośredniowiecznej Szczecin-Mścięcino*, „Materiały Zachodnio-Pomorskie”, t. 1: 1955, s. 68, tabl. XVIII 11; Stähelin (*Die Schweiz...*, 586/185) publikuje wyryty ukośny krzyż, będący „monogramem” wczesnochrześcijańskim.



Ryc. 16. Matsya Avatara — świątynia w Dasavatar Garhva pod Allahabadem. Indie. Reinkarnacja Wisznu w rybę

Wg J. Springera

stwo zauważyć można zwłaszcza w potraktowaniu głów obu rzeźb, które przedstawiają ten sam typ fizyczny i stylowy. Słężańska rzeźba zamiast dzika trzyma w ramionach ogromną rybę. H. Cehak-Hołubowiczowa słusznie wspomina analogie mezopotamskie. Przypomnę, iż kapłani boga Ea

ubierali się w obrzędowe szaty naśladowujące postać ryby, jak to widzimy na kamiennej wannie boga Ea z 700 r. p. n. e. (z berlińskiego Muzeum Przednioazjatyckiego). Wielką rybę jako symbol płodności trzymaną przez kobiety widzimy także na płaskorzeźbie Matsya Avatara ze świątyni Dasavatar w Garhva koło Allahabadu (Indie, obecnie berlińskie Muzeum — ryc. 16), gdzie mamy przedstawione kolejne wcielenie Wisznu w rybę. Wisznu wcielał się także i w dzika. Rzeźba jest datowana również na X w., przedstawia jednak elementy starsze. Motyw ryby występuje ponadto na tzw. „Vishapach”, czyli wielkich figurach kamiennych w kształcie ryby, znanych z Armenii. Jest rzeczą interesującą, iż na jednym z Vishapów, czyli „demonów”, występuje znak ukośnego krzyża, na innym — żurawia. Motyw żurawia znamy ze słynnych ołtarzy gallo-rzymskich w Paryżu i Trewirze¹⁶.

Postać ryby powtarza się także i w tzw. „złotym skarbie” z Witaszkowa w pow. gubińskim nad Nysą Łużycką. Nas interesuje fakt, iż na wszystkich czterech przedmiotach z tego skarbu powtarza się znowu motyw dzika. Skarb ten, będący prawdopodobnie inwentarzem bogatego grobu, uznany jest na ogół za scytyjski. Jednakże M. Rostowcew, znakomity rosyjski historyk kultury, określił go jako celto-scytyjski¹⁷. Wydaje mi się, iż opinia Rostowcewa nie jest pozbawiona słuszności. Według H. Cehak-Hołubowiczowej tzw. „Święty Piotr z rybą” przedstawia męskie bóstwo płodności, czemu przeciwstawiają się W. Sarnowska i A. Żaki, którzy ją nazywają „Panną z rybą”, uznając ją za celtycki wytwór. Rzeźba „Św. Piotra” tematycznie może wiązać się także ze scenami pożerania człowieka przez drapieżne zwierzę (lwa, tygrysa, smoka itp.). Temat ten znany jest w ikonografii wierzeniowej i sztuce plemion koczowniczych, m. in. w Paryryku (Kraj Altajski), a także nieobcy Biblii i wreszcie w zachodnioeuropejskiej plastyce średniowiecza. Między innymi w klasztorze St.-Benoit-sur-Loire występuje ten motyw obok celtyckich i sarmackich elementów. Uczta rytualna ku czci Wielkiej Matki — Greine utożsamionej z Rhiannon i Eponą składała się z wieprza, łososia i gęsiego jaja jako symbolu odnowy¹⁸. Greine było bóstwem raczej obupłciowym niżli kobie-

¹⁶ S. Czarnowski, *Dziela*, Warszawa 1956, *passim*; Powell, *The Celts*, tabl. 67; J. Moreau, *Die Welt der Kelten*, Stuttgart 1958, tabl. 63; N. Marr, J. Smirnow, *Les Vishaps*, Moskwa 1931, *passim*.

¹⁷ E. H. Minns, *Scythians and Greeks*, Cambridge 1913, s. 220. Całokształt tego zagadnienia wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Wydaje się jednak, że między skarbem z Witaszkowa a kotłem z Gundestrup istnieją daleko idące zbieżności treściowe i stylowe mimo dużej rozpiętości czasu.

¹⁸ F. Le Roux, *Le soleil dans les langues celtiques*, „Ogam”, Rennes, nr 19: 1952, s. 215, 218; J. Gricourt, *Epona = Rhiannon = Macha*, „Ogam”, t. 6: 1954, s. 32; Żaki, *Celtowie na ziemiach Polski*, s. 27; Z. Bukowski, *Nowe znaleziska scytyjskie z Polski*, „Archeologia Polski”, t. 4: 1960 z 2, s. 277.

cym. Grannos to tylko odmiana męskiego appellativu tego samego bóstwa, które — podobnie jak Kybele, jak wiele bóstw chtonicznych utożsamionych z Matką Ziemią — było androgyną.

W odniesieniu do rzeźby śląskiej należy zachować raczej ostrożność w określeniu płci. Ważniejsze jest tu właściwe zaszerogowanie do typu tychże bóstw, z którymi ma związek ikonograficzny. Jej łączność wierzeniową i treściową z „Dzikiem” śląskim poświadcza ukośny krzyż umieszczony na grzbiecie ryby. Znak ten potwierdza nie tylko celtycką



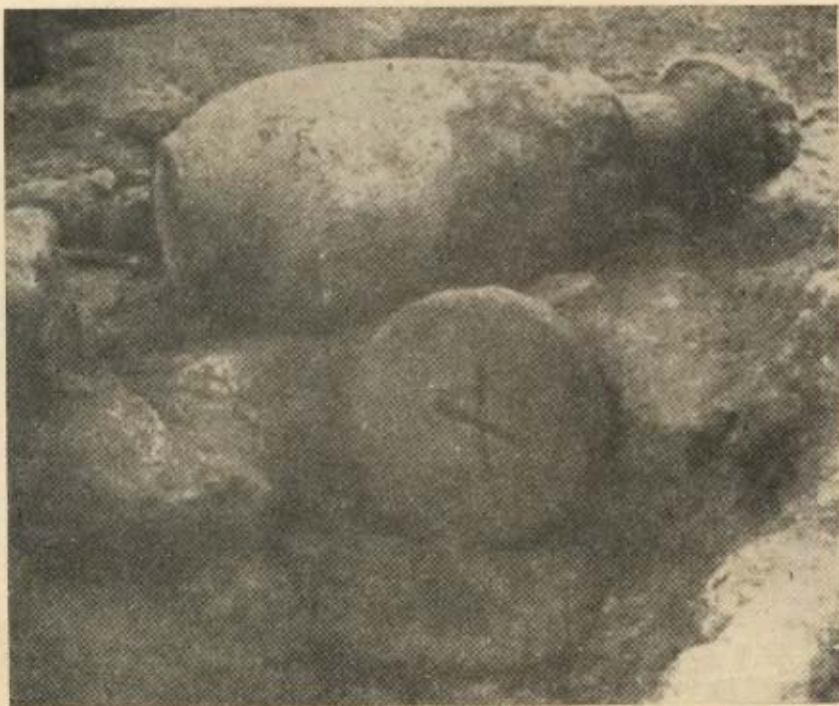
Ryc. 17. Stary zamek u stóp Ślęży. Fragment głazu z obrysem nóg ludzkich

Wg H. Cehak-Hoľubowiczowej

genezę postaci z rybą, ale i współczesne z „Dzikiem” pochodzenie. Tzw. „Grzyb”, będący dolną częścią figury ludzkiej, odzianej w szeroką, sięgającą do połowy łydek szatę, znajduje również analogie w kręgu rzeźby ikonografii celtyckiej, gallo-rzymskiej. Między innymi należy wymienić statuetkę Sucellusa znaną z Pully (kanton Waadt) i Augst w Szwajcarii, tors męski z Entremont (Prowansja) we Francji oraz długi szereg rzeźb przedstawiających bóstwa albo ludzi odzianych w krótkie szaty przy-

krywające nogi do połowy łydek¹⁹. Natomiast „Grzyb” nie znajduje analogii wśród azjatyckich „bab kamiennych”. Dotyczy to także bloku granitowego z zarysem nóg odsłoniętych po kolana (ryc. 17), wmurowanego w narożnik starego kościółka w Starym Zamku u stóp Słęzy.

W 1958 r. na północnym stoku Słęzy wśród głazów znaleziono fragment rzeźby, przedstawiający tors męski z odbitą głową i rękami (rzeźba ta jest w opracowaniu). Na ogół nie niszczo w ten sposób rzeźb chrześcijańskich. Tak „likwiduje” się pogańskie wizerunki — „bałwany”.



Ryc. 18. Słęza. Ukośny krzyż na bazie „Mnicha”

Wg H. Cehak-Hońbówiczowej

Dalej mamy tzw. „Mnicha”, uznanego z kolei za średniowieczny znak graniczny ustawiony na granicznej miedzy wsi Garncarsko. Ma on znaki ukośnego krzyża zarówno na głowicy, jak i na odbitej obecnie podstawie (ryc. 18). Znaki te były w zasadzie niewidoczne dla przechodniów. Odnaleźć je mogli tylko ludzie wtajemniczeni. „Mnich” sąsiedował z kopczykiem kamieni, którymi był obrzucany przez przechodzących ludzi, analogicznie jak „Dzik” nr 1. Nie trzeba tu powtarzać, iż zarówno znaki ukośnego krzyża, jak zwyczaj obrzucania rzeźby kamieniami świadczą o związkach z „Dzikiem” i „Św. Piotrem z rybą”. „Mnich” został wykonany

¹⁹ Stähelin, *Die Schweiz...*, s. 531, rys. 151, 532, rys. 152.

w wyraźnym kontekście z obydwoma „Dzikami” i bóstwem z rybą, służąc tym samym celom.

Bliską analogię do „Mnicha” znajdujemy m. in. w Koninie, na dawnym szlaku (*via salari*), wiodącym ze środkowej Polski do Wielkopolski. Stoi



Ryc. 19. Słup kamienny z Konina z napisem średniowiecznym

Wg fot. z Archiwum PMA. Warszawa

on ściśle na połowie drogi między Kruszwicą a Kaliszem, tj. 52 km od jednego i drugiego miasta. Odległość, jaka go dzieliła od obu miast, równała się odległości, jaką można przejść piechotą lub przejechać konno, albo na wozie w ciągu jednego dnia, nie forsując koni, co tłumaczyłoby obecność słupa w tym miejscu. Z kolei Kalisz (dawna Calisia) znajdował się na połowie drogi od Komarna (dawne Brigetio) do Bałtyku. Koniński słup kamienny wykonany z miejscowego piaskowca, mający *ca* 3,5 m, nazywają „Drogowskazem Krzywoustego” (ryc. 19). Jako datę powstania

słupa podaje się zwykle rok 1151, wyryty wraz z łacińskim napisem zre-dagowanym przez Piotra Dunina. A zatem legenda podkreśla wyraźnie łączność z tymże samym Piotrem Włastem, a pośrednio także i równoczesność powstania tych dwu pomników. Napis niewątpliwie jest średnio-wieczny (z XII w.), natomiast wydaje się, iż sam słup jest starszy i równoczesny rzeźbom ślązańskim. Bliższą analogię przedstawiają słupy uwieczn-ione na brązowych naczyniach kultowych z Bazylei, Wettingen i Aventi-cum (Szwajcaria)²⁰.

Wróćmy jednak do zagadnienia Ślęzy, gdzie — poza opisanymi pomni-kami — odkryto ponadto dwa odłamy cylindrycznie obrabionych głą-zów, znakowanych również ukośnym krzyżem. Słupy cylindryczne mogły być częścią konstrukcyjną sanktuarium lub luźno stojącymi słupami dro-gowymi. Największą ilość tych ostatnich znamy z Europy zachodniej. Słu-py te bywały opatrzone napisami lub anepigraficzne. Przy czym najczę-ściej była to walcowato obrobiona kolumna na kwadratowej podstawie. A. Grenier datuje je na I w. p. n. e. — I w. n. e. Na wschód od Renu, a zwłaszcza za Łabą, napisy redagowane przeważnie po łacinie (w okresie rzymskim) stawały się elementem zbędnym²¹. Znak ukośnego krzyża (zdobiący nie tylko rzeźby ślązańskie, ale walcowato obrobione głazy, a także i zupełnie nie ociosane odłamki skał, znajduwane na drogach pro-wadzących na szczyt góry) spełniał tu m. in. rolę drogowskazu dla pątni-ków — ludzi „wtajemniczonych”. Dlatego znak był umieszczony przeważ-nie na niewidocznym miejscu. Interesujący nas jest również fakt, iż blok granitowy z zarysem dolnej części postaci ludzkiej i wyrytym ukośnym krzyżem był wmurowany w narożnik starożytnego kościółka w Starym Zamku. Podobny zabieg magiczny, uprawiany był przez druidów. Miał na celu przekazanie i utrwalenie dawnych tradycji kultowych w świeżo budowanym przybytku bożym. Pod murami kościoła St-Benoit-sur-Loire (VII w.) znaleziono stos popiołu z czaszkami byka, dzika, z odnóżami byka, co świadczyło, iż kościół był niewątpliwie wybudowany na miejscu kultowym, gdzie składano ofiary z tych zwierząt. Mamy tu jeszcze jeden element świadczący o celtyckiej tradycji, która się zachowała w tak bardzo różnorodnej postaci. Blok granitowy z kościółka w Starym Zamku zapewne miał podobną funkcję.

Ukośne krzyże występują także i na naczyniach znalezionych w obrę-bie wału śląńskiego, które H. Cehak-Hołubowiczowa określa jako łu-życkie. Niemniej naczynia znaczone krzyżem ukośnym nie są zwykłymi, użytkowymi naczyniami, ale kultowymi, podobnie jak toporek kamienny trzykrotnie znakowany ukośnym krzyżem.

²⁰ Stähelin, *op. cit.*, s. 569, rys. 174, 175, 193, 566.

²¹ A. Grenier, *Archéologie celtique et gallo-romaine*, t. II, Paris, 1934, s. 45, rys. 69; Stähelin, *Die Schweiz...*, s. 569, rys. 175.

Tu trzeba stwierdzić, że znak ukośnego krzyża jest bardzo rzadki, zarówno na ceramice lużyckiej, prasłowiańskiej, protosłowiańskiej, jak rzymskiej oraz wczesnośredniowiecznej, z wyjątkiem toczonych naczyń z Igołomi, pow. Proszowice. Ale i tam są raczej bardzo rzadkie. Natomiast znajdujemy odpowiedniki dla używania rytualnych, znakowanych ukośnym krzyżem naczyń i toporków w gallo-rzymskim kulcie boga Dagdy, zwanego także Sucellusem, Suckellusem, Sukellusem, Silvanem, Hucanem i wreszcie Eoachaidem Olla Athirem, Disathirem. Znany koło 200 wyobrażeń tego boga, który trzyma w jednej ręce niewielkie szerokootworowe naczynie, w drugiej zaś buławę, topór lub młot. Nazwy, któreśmy wymienili, są zapewne appellativami jednego i tego samego boga, który nosi jeszcze jedno dla nas szczególnie ciekawe nazwanie Smert(ullos), Smertios, zawierające ten sam źródłosłów co polska śmierć.

W gallo-rzymskich miejscach kultu we Francji, poświęconych bóstwu Dagdzie, znaleziono między innymi wielkie kamienne topory — Mell Benniget, którymi uśmiercano starców na ich własną prośbę. Topory te były w użyciu od niepamiętnych czasów.

Na toporku ślązańskim znak ukośnego krzyża powtarza się trzykrotnie, a jak wiadomo, liczba trzy w mitologii celtyckiej i gallo-rzymskiej grała ogromną rolę. Była to cyfra dobra, pozytywna, boska. Stąd też tak pospolite w ornamentyce celtyckiej triskele, a w ikonografii bóstwa trycephaliczne względnie triady bóstw. Z kultem boga Dagdy, boga o olbrzymiej sile, wiąże się też cykl Ogmy i Gargantui, istot o herkulesowej sile, do których można nawiązać tak naszego małopolskiego Walgierza-Waligórę, jak śląskiego Liczyrzepę²².

Wreszcie sama nazwa Ślęzy, podobna do nazwy całej krainy zarówno w sensie geograficznym, jak historycznym — Śląska, budzi interesujące skojarzenie. Nie jestem wprawdzie językoznawcą i nie znam metod tej dyscypliny, ale orientuję się, iż większość ich powstała w połowie ubiegłego wieku w zupełnym niemal oderwaniu od badań archeologicznych i historycznych. I obecnie nadal nie uwzględnia w pełni zdobyczy tych nauk. Przy całym wielkim szacunku dla językoznawstwa, zwłaszcza historycznego, nie bardzo mogę zrozumieć, dlaczego różne jego tezy nie są zweryfikowane? Dlaczego wyrazy nie tylko podobne, ale nieraz identyczne w treści i brzmieniu, są uważane za coś odrębnego? Natomiast wyrazy raczej odległe od siebie uznaje się właśnie za odpowiedniki. Jedną z takich zagadek jest nazwa Ślęzy. Uczeni niemieccy, a za nimi w swoim czasie i J. Kostrowski, wywodzili od Silingów, wandalskiego plemienia z Zelandii,

²² W licznych opracowaniach H. Cehak-Hołużowiczowej te drobne zabytki są na ogół pomijane. J. Kostrowski, *Pismo obrazkowe, znaki własności czy symbole religijne?*, „Przegl. Archeol.”, t. 2—3: 1921 z. 2—3, s. 127; St-Benoit-sur-Loire F. Leroux, *Soleil dans les langues celtiques*, „Ogam” nr 19:1952, s. 211—291.

podkreślając tym samym germański rzekomo jej rodowód. Natomiast inni polscy uczeni wiążą nazwę Ślęży z nazwą rzeczki Ślęgwa — wilgoć, prześlęłość (krętość?), ślęgnąć — co również jest mało przekonujące. Wydaje mi się, że nazwa Ślęża bliższa jest nazwy Siling podanej przez Tacyta, co bynajmniej nie znaczy, że jest to nazwa germańska. Całe to zagadnienie odwróciłabym. Nie nazwa Ślęża pochodzi od Silingów, lecz *vice versa*, góra Ślęża narzuciła swą nazwę plemionom zamieszkującym u jej stóp oraz najbliższe terytorium, jako nazwa mająca wyjątkowe znaczenie. Nazwa Silingowie, którą zawdzięczamy Tacytowi i tzw. *interpretatio romana*, jest słowem zlatynizowanym, zrozumiałym dla Rzymian, ale nazwa ta brzmiała inaczej. Być może nazwa dlatego objęła tak duży obszar, iż związana była z potężnym ośrodkiem ponadplemiennym, który promieniował daleko. Poprzedzał on późniejsze, czysto świeckie formacje państwowe, będąc raczej centrem kultowym jak również strategicznym, handlowym i rzemieślniczym.

Wydaje mi się, że nazwa Ślęża jest wyrazem celto-słowiańskim lub zesławizowanym celtyckim utworem językowym, który wywodzi się od celtyckiego *Sulis* — słońce, gaelickie *suil* — słońce, co w irlandzkim znaczy też oko. Od celtyckiego *sulis* pochodzić może nazwa *Silesia*, a z kolei pochodny od niej *Śląsk*.

U Thietmara z Merseburga mamy przekazaną nazwę *pagus silensis*, a Geograf Bawarski podawał nam termin *sleensane*. Nazwy te mogą być skrótem od *S(u)leensane*, *s(u)lensis*, podobnie jak czeskie *S(u)lesko*, które nie zawiera późniejszej polskiej nosówki. Ten rodowód nazwy *Silesia* — *Śląsk* od pierwiastka *Sulis* łączyłby się bardzo logicznie z centrum kultowym poświęconym bóstwu naczelnemu, królowi względnie ojcu bogów i wszystkiego, co żywe i martwe na świecie — Disathrowi, Sucellusowi, Dagdzie, zapewne mającemu jeszcze jakiś appellativ bliżej nam nie znany, może skojarzony z pierwiastkiem „śmierć”. Jednym z jego symboli jest ów ukośny krzyż, tak często spotkany na zabytkach ze Ślęży. Byłby on, jeśli nasza hipoteza jest słuszna, graficznym przedstawieniem tej nazwy, związanej z kultem solarnym²³ potwierdzonym przez źródła archeologiczne i historyczne.

²³ J. Kostrzewski (*Walne zebranie Polskiego Tow. Prehistorycznego*, „Przegl. Archeol.”, t. 1—2: 1921, s. 77) powtarza swą tezę nadal w swoich licznych pracach. G. Kossinna, *Germanische Kultur in I. Jhr. nach Chr.*, Berlin 1932; R. Jank a, *Uwagi o badaniach lingwistycznych nad przeszłością Słowian w świetle archeologii protohistorycznej*, „Pamiętnik Słowiański”, t. 3: 1952, s. 33; *Czasopismo „Ogam”*, Rennes 1948—1961, *passim*. Również Radunia ma celtycki źródłosłów. Analogie do niej to zachodnioeuropejski Rhadaunus, Radanca. Ponadto takie nazwy, jak Brzeg, zapewne łac. Brigetio, nawiązujące raczej do briga — wierzchołek, a nie brzeg. Inne nazwy to Legnica — Lugidunum; Niemcza pochodzi zapewne od Nemeti, celtyckiego plemienia zamieszkującego na prawym brzegu Renu, które wywędrowało na wschód.

Nie przeczy to faktowi, iż budowa tego ośrodka mogła być i zapewne była dziełem autochtonicznej ludności.

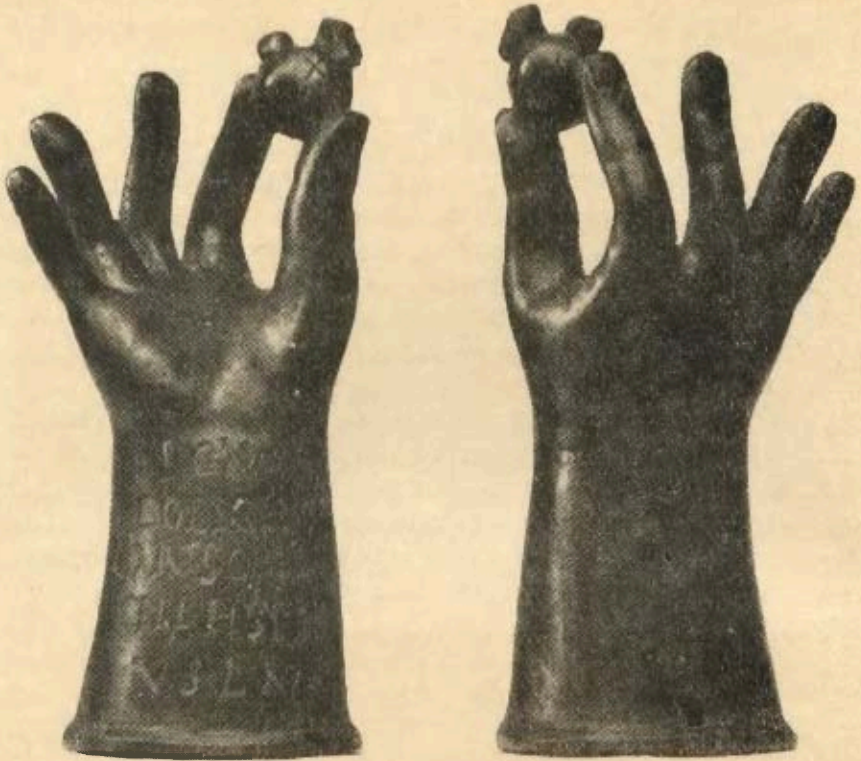
III. TZW. IMPORTY RZYMSKIE

Na marginesie problemu Słęzy oraz Łyśca, już omówionych, chciałybyśmy poruszyć sprawę niektórych zabytków z Polski, figurujących w literaturze naukowej jako „rzymskie” lub „średniowieczne”. Za dawniejszym ich pochodzeniem przemawia geneza, technika, styl, charakter i funkcja względnie już przeżytkowa funkcjonalność. W pracy niniejszej ograniczam się do grupy przedmiotów sakralnych, bądź też ciekawszych ich fragmentów.

Tendencję odmładzania zjawisk kulturowych niosła ze sobą nauka niemiecka, której jeśli nie głównym, to jednym z ważniejszych celów było zaliczanie kultury europejskiej na dobro Niemców lub Germanów. Dzięki Niemcom w literaturze światowej zapanowało również „interpretatio romana et graeca” w związku z teorią nordyckiej genezy kultury greckiej i rzymskiej. Należałoby termin „import rzymski” bliżej sprecyzować. Jest on używany bardzo dowolnie. Rzeczywiste importy rzymskie pojawiają się w Polsce w określonym odcinku czasu. Składają się na nie towary luksusowe, w wyjątkowych tylko wypadkach naśladowane. Wyjątkowo też wiążą się w jakiś określony kompleks. Nie pozostawiły też te „importy rzymskie” znaczniejszych śladów w językach zachodniosłowiańskich. Nie zostały wchłonięte jako jeszcze jeden komponent w kulturę materialną i społeczną Protosłowian i Słowian. Czy istotnie egipską figurkę Izydy z Małachowa, pow. Gniezno, oraz rączkę wotywną z Myszkowa, b. pow. Zaleszczyki (ryc. 20), związaną z trackim kultem Zabaziosa, należy kłaść na karb handlu z imperium rzymskim, toć ślady tych kultów występują poza granicami właściwego imperium²⁴.

Nie wiemy, czy istotnie kupcy rzymscy handlowali dewocjonaliami obcego pochodzenia, raczej propagowali przedmioty związane z rzymskim kultem. Zwraçałam już na innym miejscu uwagę na ciekawe łączności zachodzące między kultami a handlem i nawet rzemiosłami. Te ostatnie wg wszelkiego prawdopodobieństwa rozpowszechniali Celtowie wyprzedzający w czasie Rzymian. Celtowie opanowali coraz odleglejsze rynki. A dewocjonalia to towar idący raczej wspólnie z ideą i człowiekiem, który je reprezentuje, niżli luźne przedmioty. Przedmiotem nie budzącym zastrzeżeń jest istotnie rzymska figurka brązowa „Jupitera”, znaleziona w Wo-

²⁴ J. Zingerle, *Fund aus Ostgalizien*, „Sonderabdruck aus den Jahreshften des Oesterreichischen Archaeologischen Institutes”, t. 7: 1904, s. 150—158; K. Majewski, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, Wrocław 1949, tabl. I.



Ryc. 20. Myszkowo, b. pow. Zaleszczyki URSS. Rączka wotywna z brązu
Wg J. Zingerlego

persnow, Kr. Schivelbein²⁵ (NRD). Brązowa rączka z Myszkowa interesuje tu nas o tyle, iż na kuli, którą trzyma, widnieje ukośny krzyż podobny do krzyży ze Słęzy. Pierwotnie, jak przypuszcza J. Zingerle, stała na kuli mała figurka „Victorii”. Opierając się na napisie widniejącym poniżej dłoni, Zingerle łączy rączkę z Myszkowa z dackimi wojnami prowadzonymi przez Trajana (koniec I w. n. e.) oraz z I kohortą hiszpańską używającą podobnych symboli.

Jowisz, zwany Optimusem Maximusem Dolichocenem (od miasta Doliche, prow. Kommagene, w Azji Mniejszej), to bóstwo czczone głównie we wschodniej części prowincji rzymskiej, gdzie spod wierzchniej warstwy zromanizowania silniej przebijały elementy wierzeń autochtonicznych. Czyż jest to import rzymski? Czy termin ten nie narzuca zbyt silnie jednostronnych skojarzeń? Do zabytków, które ostatnio zostały zakwalifikowane także jako „importy rzymskie”, należy brązowy dzban z Brzezin pod Warszawą, jeden z najpiękniejszych, jakie znaleziono

²⁵ Kunkel, *Pommersche Urgeschichte...*, tabl. 93.



Ryc. 21. Topolno, pow. Świecie. Dzban dwutwarzowy, terra nigra
widok z przodu;



widok z boku

Wg J. Kostrzewskiego

w Polsce²⁶. Dlatego to wspominam o nim ponownie. Został on opracowany przez J. Antoniewiczową i datowany na koniec środkowolateńskiej fazy (ca początek I w. p. n. e.). Dzban z Brzezin, uznany za znalezisko luźne, stanowił prawdopodobnie część zespołu grobowego łącznie z fragmentami współczesnego mu celtyckiego miecza żelaznego. Wprawdzie J. Antoniewiczowa opublikowała miecz jako znalezisko z Ryłowic, pow. Sandomierz, ale R. Jakimowicz, mający b. dobre rozeznanie w zbiorach i księdze inwentarzowej dawnego Gabinetu Starożytności U. W., twierdził, iż dzban z mieczem stanowiły całość. Znalezisko z Brzezin, rozpatrywane w kontekście z grobem Żerań-Warszawa, fibulami z Dotrzymy (Wielka Warszawa) i Rędyńskiego, pow. Mińsk Maz., oraz zabytkami celtyckimi z Kacic, pow. Pułtusk, stanowi interesujące skupisko celtyckich wyrobów związane prawdopodobnie z przeprawą przez Wisłę i targowiskiem, które się uplasowały w okolicach Warszawy w ostatnim stuleciu p. n. e. Datowanie na późniejszy okres dzbana z Brzezin byłoby podstawą do uznania całej celtyckiej grupy za „importy rzymskie”, a ku temu nie ma danych. J. Antoniewiczowa najzupełniej prawidłowo ustawiła chronologię tego zabytku, wiążąc go z Celtami.

Przedmiotem mającym znaczenie celtyckiego symbolu religijnego lub służącym do magicznych zabiegów jest zawieszka brązowa z Koczek, pow. Pisz, na Mazurach²⁷. Jest to triskel w kółku, jeden z pospolitszych symboli solarnych, do którego analogię spotykamy w Irlandii. Znaleziony w zespole z okresu rzymskiego, stanowi również celtycką formę przeżytkową.

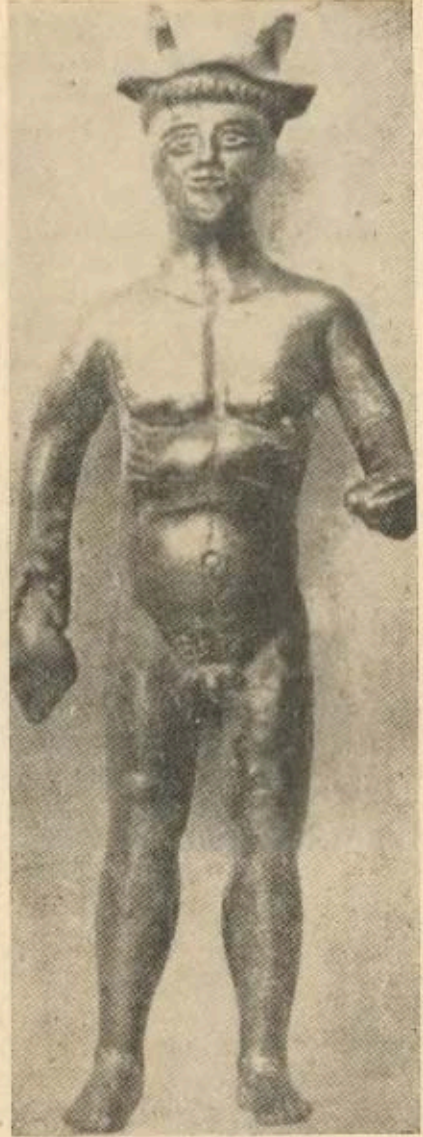
Czy za „rzymski import” handlowy należy uważać dwutwarzowy puchar *terra nigra* znaleziony w Topolnie, pow. Świecie? Ten wyrób gallo-rzymski, określony i datowany przez P. Bieńkowskiego na II w.p.n.e., przedstawia głowę dojrzałego mężczyzny z jednej strony, głowę młodej kobiety z drugiej (ryc. 21a, b). Obie maski mają wyraźnie celtycki charakter. Podobne zestawienie głowy starszego mężczyzny i młodej kobiety widzimy na obelisku w Pfalzfeld (NRF). Nad obiema głowami w Topolnie góruje wylew w kształcie Kalathosu. Ucha pucharu to postacie młodych chłopców w krótkich sukniach i spiczastych kapuzach. Tak przedstawiono „Telesfora”, geniusza uczestniczącego w obrzędach pogrzebowych. P. Bieńkowski identyfikował puchar z Janusem, co jest trochę sztuczne. W rzeczywistości nie ma tak ostrego rozgraniczenia między kul-

²⁶ J. Antoniewiczowa, *Dzban brązowy przedrzymski znaleziony w Brzezinach (gm. Brudno), pow. warszawski*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 9:1924, s. 69—85; te jż e, *Fragmenty miecza celtyckiego i przynależnej doń pochwy brązowej*, „Przegl. Archeol.”, t. 3: 1926 z. 1, s. 34—36; K. Majewski, *Importy rzymskie w Polsce*, Warszawa 1960, tabl. XLIV.

²⁷ Kunkel, *Pommersche Urgeschichte...*, s. 216; Bertrand, *La Religion...*, tabl. XIII.



Brunary Wyżne, pow. Grzybów. Figurka kobieca z brązu
Wg K. Majewskiego



Ryc. 23. Kołacinek, pow. Brzeziny. Figurka z brązu
Wg P. Bieńkowskiego

turą celtycką a gallo-rzymską, -a wpływy rzymskie na galijską kulturę nie były aż tak silne, żeby na siłę stosować nomenklaturę rzymską. Prawdopodobnie dzban z Topolna przedstawia dwupłciowe celtyckie bóstwo chtoniczne, androgyne, prowadzące duszę zmarłego w zaświaty (*deus psychopompus*). Naczynia tego typu używano jako sepulkralne. Bliską analo-

gię mamy z Vorland, Kr. Grimmen, oraz z Fliegenburga (NRF) z Bavaï (Francja), Loucherie (Belgia)²⁸. Dzban z Topolna jest śladem celtyckiej infiltracji na północno-zachodnie rubieże.

Do dewocjonalii gallo-rzymskich, a właściwie celtyckich, niewątpliwie częściej spotykanych na naszym terenie, niżli dawniej przypuszczano, zaliczyć trzeba szereg figurek, jak np. postać kobiecą z brązu (ryc. 22), odkrytą w Brunarach Wielkich, pow. Grybów, oraz zbliżoną do niej glinianą, ale znacznie prymitywniejszą figurkę kobiecą ze Strzałkowa, pow. Kalisz. Obie te figurki nie mają żadnej analogii w kręgu gliptyki rzymskiej, natomiast bardzo przypominają boginię Narię z Muri koło Berna oraz tzw. „Juno” z Aventicum (Szwajcaria). Odkryto tam szereg figurek reprezentujących celtyckie boginie w podobnych powłóczystych sukniach i uczesaniach typowych dla Galijek.

Dalej mamy piękną figurkę brązową z Kołacinka (ryc. 23), gmina Mroga Dolna, pow. Brzeziny, którą nazwano „Merkurym”, jakkolwiek reprezentuje galijskie bóstwo o typowej celtyckiej fryzurze i dwurogim nakryciu głowy (hełm?). Trzyma on, wzorem innych posążków tego typu, podługowaty przedmiot, dokładniej nie określony. P. Bieńkowski zestawia szereg bliższych analogii z Musée St-Germain-en-Laye i British Museum, definiując „Merkurego” z Kołacinka jako wyrób gallo-rzymski.

Odpowiadał on Teutatesowi lub Esusowi. Łacińskie nazwy, jak widać, były nadawane nieraz bardzo dowolnie, bez oglądania się na atrybuty i cechy charakterystyczne bóstwa. Na marginesie dodam, iż Mroga jest nazwą celtycką.

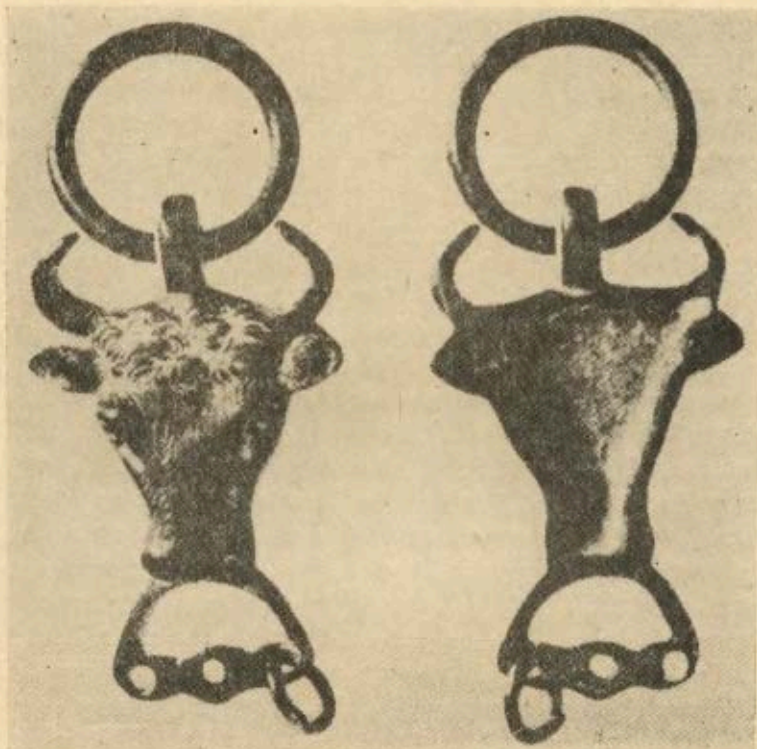
Drugi posążek, należący do tej samej kategorii plastyki, dla odmiany nazwany „Jupiterem”, pochodzi z Zebrzydowej Wsi, pow. Bolesławiec. Analogię do niego znamy z August i Anvernie w Szwajcarii oraz Otzenhausen pod Trewirem (NRF)²⁹. Zbliżone okazy pochodzą z Serbów, pow. Głogów, Pawłowa, pow. Racibórz, a wreszcie z Odry pod Gryfinem³⁰, dając nam pojęcie o antropomorfizacji naczelnego bóstwa słonecznego obserwowanej od Hiszpanii po Panonię w ostatnim stuleciu p.n.e. Proces ten nie jest jednak związany z akcją romanizacji kraju. Posążki pod względem artystycznym stoją niżej niżli przeciętna rzymska toreutyka. Mają znamiona znacznie prymitywniejszej w technice i ekspresji sztuki plastycznej Celtów. Interesująca jest zawieszka brązowa w kształcie główki wołu

²⁸ K unkel, *Pommersche Urgeschichte...*, s. 143, tabl. 89, 91; Powell, *The Celts*, s. 125, fig. 20; M. A m a n d, J. E y k e n s, *Diericky Tournai Romain*, Brugge 1960, s. 144; O. K l i n d t - J e n s e n, *Bronzekedelen fra Brno*, Arhus 1953, *passim*.

²⁹ K. M a j e w s k i, *Importy rzymskie w Polsce, passim*. Stähelin, *Die Schweiz...*, s. 98, rys. 10; s. 448, rys. 106; s. 506, rys. 136.

³⁰ K o n i k, *Śląsk starożytny...*, tabl. XI 34, 37, s. 157, 175; K unkel, *Pommersche Urgeschichte...*, tabl. 92.

(ryc. 24), odkryta w Burkatach, pow. Działdowo. Analogiczną główkę mamy z Vidy pod Bernem i Martigny (Szwajcaria). Ma ona związek kultowy z jednej strony ze srebrną głową byka odkrytą w Sanie, z drugiej strony z uszkodzoną główką wołu ze Spicymierza, pow. Turek, oraz Wymysłowa, pow. Gostyń. Pierwsza jest obecnie w opracowaniu³¹. Wszystkie mó-



Ryc. 24. Burkaty, pow. Działdowo. Zawieszka w kształcie głowy wołu

Wg W. Antoniewicza

wią nam o kulcie byka Tarvosa, może nawet o istnieniu taurobolii, nieodłącznych od kultu Matki Ziemi, którą u Scytów zwano Wielką Matką, w Azji Mniejszej — Kybele, w Galii — Eponą, Rhiannon, Greine.

Z tego prowizorycznego zestawienia widać, iż figurynki brązowe nie są przypadkowymi importami, towarem, który był sprzedawany, „jak leci”. Wiąże się na ogół z określonym typem bóstw, nie przekraczając granic zakreślonych pewną tradycją ikonograficzną. Jest to Matka-

³¹ K. Majewski, *Importy rzymskie w Polsce*, tabl. 2; A. Kietlińska, T. Dąbrowska, *Cmentarzysko z okresu wpływów rzymskich we wsi Spicymierzu, pow. Turek*, „Materiały Starożytne”, t. 8 (w druku).

Ziemia, Ziemia lub Król Ojciec wszechrzeczy, oba bóstwa chtoniczne, prowadzące dusze zmarłych, wiążące się z bóstwem solarnym, które stało się popularne w ostatnich stuleciach p.n.e. Jego obrzędowość, atrybuty i ikonografia nałożyły się i miejscami stopiły z dawniejszymi kultami. Były wszystkie żywe jeszcze nawet we wczesnym średniowieczu, genetycznie należą jednak do okresu starszego.

Znaleziskiem odosobnionym, jak dotąd, jest wykopany w Płocku w pobliżu miejsca pogańskiego kultu na tumskim wzgórzu w ostatnich latach krótki mieczyk celtycki (gladius) z ozdobną rękojeścią i dzwonowatym jelcem. Według opisu W. Szafrąńskiego, który prowadził badania w Płocku, mieczyk był wbity pionowo w gliniastą ziemię. Nie wiadomo, czy odkryty w pobliżu szkielet młodej dziewczyny był w jakimś związku z mieczykiem, czy też nie? Nie tylko mieczyk przedstawia celtycki typ, ale celtyckim także był zwyczaj pionowego wbijania miecza w ziemię. W. Szafrąński podaje, iż był to zabieg magiczny przeciw epilepsji³². Ale podobny zwyczaj przekazała nam legenda o królu Arturze, który musiał wyciągnąć miecz wbity w skałę, aby udowodnić, iż jest prawowitym władcą Anglii. Nie jest to zresztą odosobniony wypadek w znaleziskach polskich, gdyż na cmentarzu w Bodzanowie i Adolfinie, pow. Aleksandrów Kujawski, mamy dwie pionowo wbite włócznie w jednym z późnolatańskich grobów. Jak wiadomo, w Bodzanowie i Adolfinie infiltracje celtyckie są dość silne. Ten sam zwyczaj został zaobserwowany także na innych cmentarzyskach, np. w Młodzikowie, pow. Środa. Mieczyk z Płocka zaliczyć trzeba do ciekawych form celtyckich, które przetrwały wraz z zabiegiem magicznym również pochodzącym z tego samego źródła może jeszcze w średniowieczu. Genetycznie jednak należą do okresu starszego. Interesujące byłoby poznanie okoliczności towarzyszących temu zabiegowi, ale to chyba pozostanie dla nas tajemnicą nie rozszyfrowaną. Mamy tu jednak ciekawą łączność przedmiotu z rytuałem, prawdopodobnie nie przypadkową, ale świadomie podtrzymywaną. W każdym razie Płock jest jeszcze jednym punktem w Polsce, gdzie w pobliżu świątyni wczesnochrześcijańskiej ujawniają się tradycje celtyckie.

IV. GRUPA „ŚCIĘTYCH GŁÓW”

Trzy maski ludzkie, rzeźbione w kamieniu, wmurowane w sąsiedztwie odrzwi dwunastowiecznego kościoła w Inowrocławiu, wydają się starsze niżli rzeźba romańska. Maski te z przymkniętymi lub wytrzeszczonymi oczami, szerokim nosem i lekko nabrzmiałymi, wydętymi ustami, zastygłymi w uśmiechu, przedstawiają „głowy zmarłych”, „ścięte głowy”

³² Notatkę o tym znalezisku zawdzięczam doc. dr. W. Szafrąnskiemu, Berlin, Muzeum Przednioazjatyckie; Stähelin, *Die Schweiz...*, s. 93, rys. 8; s. 161, rys. 24.



Ryc. 25. Inowrocław. Głowy umarłych. Płaskorzeźby kamienne z kościoła
Z kartoteki autorki

(ryc. 25), przypominają maskę „Św. Piotra” ze Słęzy. Podobne głowy znam z dwu kamiennych chrzcielnic ze Stralsundu i Baltenfregen, Kr. Greifswald (ryc. 26a) oraz z bliżej nie określonej miejscowości na Pomorzu Zaodrzańskim (NRD) (ryc. 26b)³³. Są to zabytki słabo znane u nas. Dwie

³³ Fotografie z Państwowego Muzeum Archeologicznego. Kartoteka inż. S. Fiuka, który ok. r. 1942—1950 zbierał materiały do wczesnoromańskiej sztuki na Pomorzu.



a



b

Ryc. 26. Średniowieczne chrzcielnice kamienne:

a — z Baltenfregen; b — ze Stralsundu, NRD

Z kartoteki autorki

maski z Inowrocławia mają krótkie, szerokie różki, a jedna z nich ma gładką czaszkę. Osobnicy na chrzcielnicy z Baltenfregen odznaczają się krzaczastymi brwiami i sumiastym wąsem. Głowy te są to fragmenty jakiejś starszej i zapomnianej architektury albo pomnika figuralnego, miej-



cja. Cztery „ścięte głowy”. Celtycka rzeźba w piar.
Ryc. 27. Entremont, dep. Bouches-du-Rhône. Fran-
skowcu

Wg J. Moreau

stowego, lub też przywiezionego z dalszej okolicy. Pod względem stylu, będąc jednocześnie dawniejszym elementem wierzeniowym, znajdują najliczniejsze analogie w zasięgu sztuki celtyckiej. Takie maski pojawiają się we wczesnolateńskiej ornamentyce na broni, ozdobach, naczyniach brązowych [jak fibule z Parsberg, Niederschönhausen, Weiskichen (NRF), Panenské Tynice (Czechosłowacja), łańcuch z Regöly (Węgry), trójnóg z Dürkheim w Westfalii, lustro i ucho dzbana z Reinheim (NRF)]. Dalej

znam je zarówno na drobnych przedmiotach, jak żelazne okucie z ciała-palnego grobu późnolateńskiego w Mühlheim pod Koblencją, jak na obelisku z Pfalzfeld, małej rzeźbie en ron de bosse z Leichlingen na słupie z Holzgerlingen w Wirtembergii (NRF). Bardzo podobna misa, a raczej kocioł kamienny ozdobiony czterema „ściętymi głowami” znajduje się w kaplicy St-Germain-en-Laye. Uznany jest za gallo-rzymski zabytek, datowany na pierwsze wieki n. e. Maski z sanktuarium gallo-rzymskiego w Entremont (ryc. 27), Roche-Peruse, Chorey (Côte d’Or), dalej „Bóg z dzikiem” z Euffigneux, „Bóg leśny” z Mont-Saint-Jean (dep. Sarthe), bóstwa z ołtarzy z Beaune i Dennevy, wąsaty „Merkury” z Beauvais i długi szereg innych z Francji reprezentuje ten sam typ. „Bóg leśny” z Mont-Saint-Jean ma nakrycie głowy opatrzone krótkimi różkami tak, jak czaszki z Inowrocławia. Męska głowa na dolnej części obelisku Pfalzfeld (NRF) przypomina także maski z Inowrocławia i Pomorza Zachodniego. Wąsy i krótka broda występują na wczesnolateńskiej masce zdobiącej ucho dzbana z Reinheim oraz na uchu naczynia (znalezionego w Kołakolinie, b. pow. Rohatyn), na głowie kamiennej z Mšeckích Zehrovice (Czechosłowacja) i pomniku Tarasque w Noves (Prowansja), obelisku z Pfalzfeld, urnach z Bavai i Loucherie (Belgia). Długie „sarmackie” wąsy tudzież typową celtycką fryzurę ujawnia również rzeźba Celta odkryta w Hadda (Afganistan) w kompleksie budynków świątynnych greko-buddyjskich³⁴. Dalej podobne maski, tym razem przedstawiające już głowę „Chrystusa”, jako formę przeżytkową nawiązującą do dawnych celtyckich wyobrażeń, odkryto ostatnio w St.-Bertrand-de-Comminges pod Lugidunum Convenrum (Francja). Są one datowane na V w.n.e. Wreszcie spotykamy się z tym samym typem maski w irlandzkich chrześcijańskich krzyżach z brązu, jak ten z Athlone, hr. Westmeath, i krzyża kamiennego z Moone, hr. Kildare³⁵ (Irlandia).

Na ogół drobne wyroby złote i brązowe tu wymienione datowane są tradycyjnie na wczesnolateńską fazę V—IV w. p.n.e.), natomiast pomniki figuralne, które w wielu wypadkach nie odbiegają stylem, ujęciem tematu, są datowane bądź na ostatnie stulecie p.n.e., bądź też na pierwsze wieki naszej ery. Pomniki gallo-rzymskie w pełni są kontynuacją celtyckich wierzeń, celtyckiej ikonografii z cienkim bardzo pokostem „rzymskim”. Dodać trzeba, iż liczba świątyń celtycko-rzymskich mnoży się obecnie we Francji dzięki najnowszym badaniom terenowym³⁶. Ostatnio

³⁴ Rzeźby znajdują się w Musée St-Germain-en-Laye pod Paryżem, w Louvre oraz Musée Guimet w Paryżu.

³⁵ Powell, *The Celts, passim* Moreau, *Die Welt..., passim*.

³⁶ Eydoux, *Lumières...*, s. 187, rys. 35; M. i L. Paor, *Early Christian Ireland*, London 1958, tabl. 28, 52.

świątynię celtycką odkryto w Magdalensburgu (Austria) oraz koło Nitry (Słowacja).

Pomijam tu maski greckie, których geneza, charakter oraz styl niewiele ma wspólnego z celtycką „odciętą głową”. Natomiast podobne maski zmarłych znamy w sztuce będącej dziełem greckim, ale na wyłączny użytek Scytów, występującej od Ukrainy po Altaj. Obok tzw. gorgoneionów mamy „głowę zmarłego” na grecko-scytyjskich złotych blaszkach z Kul-Oba, Fanagorii, Bliźnicy, Tamanu (IV—III w.p.n.e.). Później występują one w Chakasii i Ust’Tec’ (południowa Syberia) w tzw. taszyckiej kulturze, wreszcie w Gliniszczu (III w.n.e.)³⁷. Dalekie podobieństwa wykazuje nieco główka drewniana, niedawno odkryta w Nowogrodzie Wielkim, a także drewniana figurka z wielkim wywieszonym językiem oraz porożem, znalezione w Chinach. Ta ostatnia przypomina zarówno gorgony ze słynnego krateru z Vix (Francja), jak i boga Kernunnosa z Zach. Galii³⁸. Wyciągnięty język miał być oznaką pogardy (!),

Motyw ściętej głowy był związany z wiarą w wędrówkę dusz (reinkarnację), a wyrazem tej wiary były m. in. i ponure w naszym mniemaniu obrzędy, jak taurobolie, będące rodzajem chrztu krwią.

Obowiązkiem młodego Celta, który miał przejść do klasy wojów, było zdobycie krwawego trofeum w postaci nieprzyjacielskiej głowy (choćby z sąsiedniego klanu czy plemienia). Czaszki te odpowiednio spreparowane przytraczano do siodła, później umieszczano je w specjalnej skrzyni w obrębie domostwa względnie w miejscu poświęconym kultowi zmarłych. Taki zbiór czaszek w skrzyniach znany jest z Rochepertuse (Aix-en-Provence), Entremont (trzy skrzynie) i Numantii, wreszcie z Luzech pod Quercy w Prowansji (Francja). Przeważnie są to czaszki męskie³⁹. Z kultem czaszek związane są liczne płaskorzeźby i rzeźby przedstawiające własną maskę zmarłego. Trudno jest dziś powiedzieć, czy występowały one obok prawdziwych czaszek, czy też były elementem zastępczym. Tłumaczenie J. Déchelette’a, jakoby maski te spełniały rolę apotropaionu, jest już przestarzałe. Rola ich była znacznie większa aniżeli odwracanie uroku.

Posidonios z Apamei (I, IV, 40), Diodor z Sycylii (IV c 20 i V 26, 5—6), Titus Livius (I X, 26) opowiadają o krwawych celtyckich obrzędach ścinania głów nieprzyjacielskich. Dzięki Tacytowi wiemy, iż według wierzeń celtyckich rycerz osłabły w boju winien pić mleko lub wino z czaszki

³⁷ В. Д. Блаватский, Очерки военного дела в античных государствах северного причерноморья, Москва 1954, Изд. Акад. Наук СССР; С. В. Киселев, Советская Археология Сибири периода металла, „Вестник древней истории“, t. 1 (2):1938, s. 240, рис. 8.

³⁸ H. P. Eydoux, *Monuments et trésors de la Gaule*, Paris 1958, *passim*.

³⁹ Arbois de Jubainville, *La civilisation des Celtes...*, s. 347, 374—377; F. Benoît, *L'Ogmios, le Lucien-le tête coupée et le cycle mythologique irlandais et galois*, „Ogam”, 5: 1953 z. 3, s. 37—41.

herosa. Livius, podając relację o bitwie pod Clusium, wspomina o odrąbanych głowach nieprzyjacielskich, dalej zaś (I, XXIII, 24) opowiada, iż Galowie cisalpińscy z czaszki L. Postiumusa, konsula rzymskiego, sporządzili puchar, którym zapijano zwycięstwo. Także Cicero (*De or.*, II, 66, 266) mówi o krwawym trofeum Mariusza.

Wątek o ściętej głowie ludzkiej powtarza się w kulcie Dagdy, Sucellusa, Lugosa i Ogmiosa. Trwa on nadal w pełni w cyklu o królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu. Lancelot obcina głowę śmiałkowi, który go zaczepia. W *Mabinogionie* charakterystyczny jest motyw o Branie, synu Llyra, boga Oceanu. Bran, raniony, kazał przyjaciółom cdrąbać swą głowę i ukryć niedaleko Londynu pod białym kamieniem. Tam głowa leży i chroni Anglię przed najeźdźcami aż do powrotu króla Artura. Pokrewny wątek widzimy w opowieści o herosie Conall. Cernachu i jego czaszce i wreszcie w poemacie *Fled Bricrend* (uczta Bricrendy), gdzie mamy szczegółowy opis ucinania głowy w pałacu króla Conchobara olbrzymowi czarodziejowi w czasie Feis Emain (święto Emain). Olbrzym czarodziej daje sobie uciąć głowę, po czym odchodzi trzymając ją w rękach. I wreszcie ten sam wątek przetrwał również we francuskiej wersji o św. Denisie, pierwszym biskupie Lutecji, który został ścięty na wzgórzu Montmartre, po czym zszedł z góry trzymając oburącz swą głowę. Doszedł on do pobliskiego źródła, obmył z krwi i poszedł dalej. Działo się to w 272 roku. Stąd nazwa Montmartre, czyli Wzgórze Męczenników (*Mont des Martyrs*).

Zwyczaj preparowania czaszek zabitych nieprzyjaciół znany był także i u Scytów, a w pucharach z kaloty ludzkiej pito mleko, wino w czasie uczty. Są to najwidoczniej elementy wspólne w kulturze celtyckiej i scytyjskiej, a wykazują zadziwiające łączności w zakresie obrzędowości, choć reprezentują one dość odległe światy i kultury. Wydaje mi się, iż jednym z ogniw wiążących, obok kompleksu śleżańskiego, są zabytki określane jako wczesnośredniowieczne, zdobione motywem głowy zmarłego, lub też sama głowa, jako motyw główny, jak np. maski kujawskie. Na tle innych celtyckich zabytków z okolic Inowrocławia stanowią one ciekawy akcent czy element związany ze światem celtyckim.

W okolicach Inowrocławia, związanych ze starożytnym handlem bursztynem i solą, znaleziono większą ilość monet celtyckich (okolice Inowrocławia, Słabęcinek itp.) i wyrobów celtyckich, jak miecze, broń celtycka, oraz groby szkieletowe na cmentarzyskach miejscowych (m. in. Bodzanowo i Adolfin, pow. Aleksandrów Kujawski). Jest to też kilka nazw pochodzenia celtyckiego, jak: Drwęca, Proсна, Mienia, nie mówiąc o znajdujących się w bliskim sąsiedztwie Orli i Mrodze (Mroga), Kalisii, Tyńca pod Kaliszem itp.

Do serii „ściętych głów” czy masek zmarłych zaliczyć trzeba, jako formę reliktową, i głowę rzeźbioną w zaprawie gipsowej, odkrytą w Gnieź-

nie, uznaną za romańską, ale m. in. przypominającą Celta z Haddy (Afganistan) i inne tego typu rzeźby galijskie. Rzeźba z Gniezna jest późniejsza, jednak układem twarzy i fryzurą nawiązuje do starszych wzorów⁴⁰.

Jak wiemy, Gniezno było poważnym ośrodkiem kultowym, a jednocześnie ważnym punktem węzłowym w komunikacji już w ostatnim stuleciu p.n.e. Maski pomorskie występują na obszarze, gdzie rzadziej niż w innych częściach Polski i Niemiec spotyka się wyroby celtyckie, ale i tu mamy zarówno zgięte miecze i włócznie, ostrogi, jak i naczynia oraz fibule brązowe (Rządź, pow. Grudziądz, Opalenie, pow. Kwidzyn), uznane już w 1918 r. przez J. Kostrzewskiego za celtyckie. W 1931 r. omówiłam dość liczne celtyckie formy z Pomorza⁴¹. Ta ostatnia grupa jest z kolei ogniwem wiążącym duńską grupę znalezisk celtyckich niemal wyłącznie sakralnego charakteru. Ostatnio zostały one zestawione przez O. Klindt-Jensena⁴². Mamy tu okruchy, drobne niekiedy szczątki jakiegoś potężnego zjawiska kulturowego, obejmującego niemal całą Europę, który pozostawił i u nas interesujące ślady nie tylko w zakresie kultury materialnej, ale społecznej oraz wierzeń. Nie można ich wyjaśnić jako li tylko ślady handlu lub inwazji. Najbardziej zorganizowany system handlowy (jak np. Hanza) nie miał tak daleko idących konsekwencji.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że maski zmarłych, znane nam z Kujaw i Pomorza Zachodniego, są bliższe maskom z Galii Zachodniej aniżeli słynnej głowie z Měeckich Zehrovic (Czechosłowacja).

V. TZW. ŚWIATOWIT

Na zakończenie chciałabym poruszyć zagadnienie tak bardzo znanej i popularnej rzeźby zwanej „Światowitem”, odnalezionej w 1846 r. w Horodnicy pod Kociubińczykiem, b. pow. Husiatyn, w Zbruczu. Jest to monolit z szarego wapna, wysokości 2,70 m (ryc. 28). Na temat tego zagadkowego posągu wypisano już morze atramentu, ostatecznie nie-wyjaśniając jego genezy. Najczęściej jest on wiązany z euroazjatyckim cyklem mitologicznym i ikonografią, a zwłaszcza tzw. „babami kamiennymi”⁴³. „Światowita” datuje się na X w., szukając związków z turko-tatarskimi pomnikami rozsiyanymi na rozległych obszarach euroazjatyckich.

⁴⁰ W. Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, Wrocław 1960, s. 165, rys. 170.

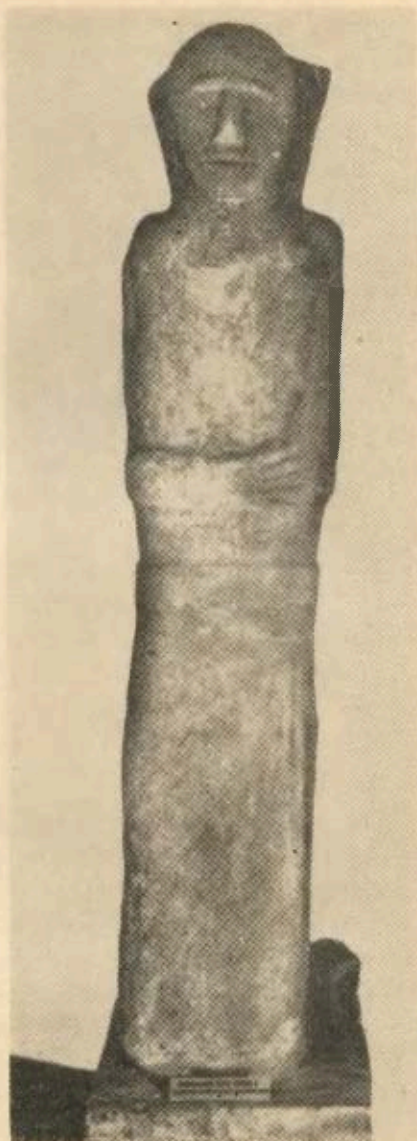
⁴¹ J. Kostrzewski, *Die ostgermanische Kultur der Spätlatènezeit*, t. I, II, Leipzig 1919, s. 94, 95, rys. 83c i 85g s. 208—209; t. II, s. 81; J. Rosen-Przeworska, *Zabytki celtyckie na ziemiach Polski*, 1939, *passim*.

⁴² Klindt-Jensen, *Bronzekedelen...*, *passim*. Kocioł z Br³ jest związany z kultem Epony, Rhiannon, Wielkiej Matki, podobnie jak kocioł z Gundestrup.

⁴³ Sokołowska, *Wczesnohistoryczne posągi...*, *passim*. W. Antoniewicz uważa Światowita za posąg bóstwa, a nie za babę kamienną, stanowiącą zazwyczaj nagrobek.



Ryc. 28. Zbruczański posąg „Światowita”
Fot. z Archiwum PMA



Ryc. 29. Holzgerlingen. Wirtembergia. Słup drewniany dwutwarzowy
Wg T. G. E. Powella

Moim zdaniem są one zupełnie odmienne, powstały w odrębnym klimacie wierzeniowym mimo pewnych zbieżności, np. róg trzymany w ręku, koń, ale te zbieżności występują również i gdzie indziej. Już M. Wawrzeniecki podkreślał uderzające podobieństwo między zbruczańskim „Światowitem” a drewnianym posągiem z Holzgerlingen (ryc. 29), uznając je

ogólnikowo za orientalne. Sam „Światowit” reprezentować miał słupek związany z kultem phallusa⁴⁴. Słupek z Holzgerlingen jest rzeźbiony w drzewie, natomiast „Światowit” — w kamieniu. Mimo to nosi wyraźne cechy rzeźby drewnianej, aczkolwiek nie wiemy, czy była to mimowolna, czy świadoma tendencja. Słupek w Holzgerlingen dawniej był zwieńczony rogami. Uważano go za zabytek średniowieczny, obecnie jednak uznano za celtycki. Drugim celtyckim pomnikiem bardzo podobnym do „Światowita” jest czworosłup kamienny w Waldenbuch w Wirtembergii (NRF), datowany na IV w.p.n.e., czworokątny menhir z czterema twarzami z Kervadel pod Plouhaneec, Finistère, Francja, którego odlew znajduje się w Muzeum St-Germain-en-Laye pod Paryżem oraz posąg wapienny z Rodez, dep. Aveyran (Francja)⁴⁵.

Wśród euroazjatyckich „bab kamiennych” nie występują bóstwa kikutwarzowe. W każdym razie są one zupełnie wyjątkowe, co podkreślała już J. Sokołowska, przy czym podała ona jako jedyną analogię nieznany właściwie posąg, znaleziony w Husiatynie na drodze z Rzęczyca do Bobrójska, Podole (ZSRR), a jako drugą posąg z Holzgerlingen. Wielotwarzowość jest jedną z cech bardzo charakterystycznych „Światowita” obok okoliczności, że był on również rzeźbiony w wapieniu jak większość rzeźb galijskich.

Wspomniałam już o dwutwarzowym pucharze z Topolna, pow. Świecie, oraz z czterotwarzowej wazie z Vorland, Kr. Grimmen (NRD).

Wyobrażenia bóstw dwu-, trzy-, czterotwarzowe są bardzo pospolite w celtyckiej i gallo-rzymskiej ikonografii. A więc na słynnym ołtarzu w Paryżu (w fundamentach Hôtel-Dieu), Dennevy Beaune, Reims, Mons (Francja) itp. Jest rzeczą bardzo interesującą, iż żadna z twarzy „Światowita” nie wykazuje mongoloidalnych cech, jakkolwiek widzimy je na zachodnioeuropejskich zabytkach, np. ucho dzbana z Reinheim, maski słynnego Tarasque z Noves (Francja)⁴⁶ itp.

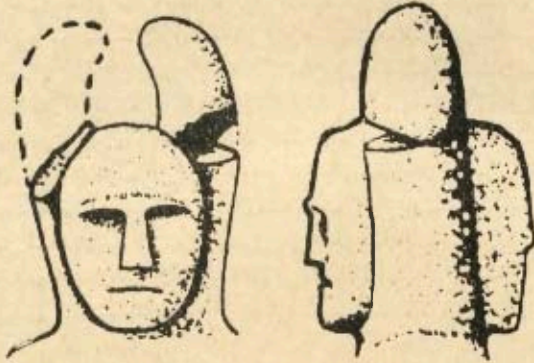
Nawet owa „czapa”, która „Światowitowi” nadaje ów pozornie „sarmacki” charakter, a którą M. Wawrzeniecki uznał za „phallusowe zakończenie”, znajduje analogie w kręgu celtyckiej plastyki. Podobnie zakoń-

⁴⁴ M. Wawrzeniecki, *Znamiona orientalne na kamiennym słupie zw. Światowitem*, „Wiad. Archeol.”, 10: 1929, s. 154—157; Powell, *The Celts*, rys. 63; *Reallexikon der Vorgeschichte*, t. 12: 1928, s. 272, tabl. 74.

⁴⁵ Patrz przypis 46. Bertrand, *La Religion...*, s. 344; Powell, *The Celts*, s. 125, rys. 20.

⁴⁶ Bóstwa wielotwarzowe znane były w Babilonii. Zawdzięczam dwa ich rysunki W. Szafrąnskiemu. M. Amand, J. Eykens, *Diericky Tournai Romain*; Kossinna, *Germanische Kultur...*, s. 163, rys. 181; Majewski, *Importy rzymskie...*, tabl. XLVII c; Bertrand, *La Religion...*, tabl. XXVIII; R. Forrer, *Urgeschichte des Europäers*, Stuttgart 1908, s. 508, rys. 414; M. i L. Paor, *Early Christian...*, tabl. 37.

czony jest słupek z Holzgerlingen, wg rekonstrukcji zwieńczony krótkimi różkami (ryc. 30). Nie jest wykluczone, że na „czapę” „Swiatowita” zakładane były jakieś obrzędowe insygnia czy atrybuty, kształt bowiem „czapy” pozwala na to z łatwością. Przypomina nakrycie głowy czy fryzurę maski zdobiącej ucho dzbana z Siemianowic, pow. Kępno, dalej celtyckie bóstwo solarne wyobrażone z tarczą słoneczną z Moulin (Francja), hełm celtyckiego wojownika z Idria di Bača (Istria), „czapę” krzyża Ahenny w Szkocji (VIII w.). Z Nowego Wiecu, pow. Kościerzyna (ryc. 31). pochodzi dwugłowe popiersie rzeźbione w wapieniu, na którym widzimy po-



Ryc. 30. Rekonstrukcja zwieńczenia słupa z Holzgerlingen. Wirtembergia

Wg T. G. E. Powella

dobne nakrycie głowy lub fryzurę zbliżoną do typowej celtyckiej fryzury. Przetrwała dość długo, bo np. widzi się ją u Teodoryka Wielkiego. Natomiast jeśli chodzi o ruskie analogie, występuje na idole drewnianym z Nowogrodu Wielkiego⁴⁷.

Drugą cechą znaną dla „Swiatowita” jest obupłciowość posągu, znowu nie spotykana wśród „bab kamiennych”. Dwie postacie są męskie, dwie żeńskie. „Bab kamienne” przedstawiają albo kobietę, albo mężczyznę. Obupłciowość znamionowała zarówno mniejszoazjatycką Kybele, jak i celtycką Greinę — Rhiannon — Eponę — Mache, a także Teutatesa. Bóstwa te, zaliczane do rządu chthonicznych i „prowadzących dusze zmarłych”, przedstawiane są zazwyczaj łącznie z koniem, a więc są hippomorficzne. Na jednej ze ścianek zbruczańskiego słupa wisi miecz u pasa, poniżej zaś znajduje się wizerunek konia. Zajmuje on dolną część szaty „Swiatowita”. Z tej strony nogi bóstwa nie są zaznaczone. Pomijając protomy końskie, tak pospolite w sztuce wczesnolateńskiej, np. konik na klamrze ze Wszedzina, pow. Mogilno, wizerunki koni są bardzo częste na

⁴⁷ W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 392, fig. 38.



Ryc. 31. Nowy Wiec, pow. kościerski. Dwugłowa rzeźba kamienna

Z archiwum PMA. Warszawa

monetach celtyckich, zwłaszcza u Celtów Wschodnich, jak Biateki i statery, imitujące statery Filipa Macedońskiego. Koń, który przepowiada przyszłość, podobnie jak rumak „Światowitowy” na Rugii, występuje w Tainbo-Cuailnge jako Legris Cuchulain. Nie jest wykluczone, że z tym wątkiem wierzeniowym wiążą się figurki koników znalezione w Polsce,

c) których będzie jeszcze mowa, oraz przeżytkowe obrzędy Mari Lwyd i Hobby Horse w Kornwalii i Walii, a także nasz krakowski Lajkonik.

Wprawdzie miecz i koń są również atrybutami germańskiego Wotana (Odyna), ale ich celtycka geneza nie podlega już dziś dyskusji.

Szata „Światowita”, sięgająca do kolan i przepasana pasem, przypomina krótkie suknie Celtów, które znamy z płaskorzeźb i rzeźb celtyckich tak licznych w Muzeum St-Germain-en-Laye (Francja). Ozdobne postacie na średniowiecznej szafie św. Manchana (Irlandia) są podobnie odziane⁴⁸.

Trzecią cechą charakterystyczną posągu „Światowita” jest strefowość kompozycji oraz czworoboczność. I jednego, i drugiego nie spotyka się w ikonografii euro-azjatyckiej, bądź też jest zjawiskiem bardzo rzadkim, natomiast jest pospolite zarówno w celtyckich, gallo-rzymskich, jak i irlandzkich pomnikach, żeby tylko wymienić najbardziej znane, jak tzw. kolumna „Nerona” z Moguncji (I w.n.e.) (NRF), krzyże irlandzkie z Carew (Walia) i Castle Dermot, hr. Kildare (Irlandia).

W drugiej strefie od dołu „Światowita” spotykamy cztery postacie (dwie kobiece) do złudzenia przypominające irlandzkie płaskorzeźby z krzyża kamiennego z Moone, hr. Kildare (Irlandia). Na samym dole „Światowita” mamy wyobrażone trzy klęczące postacie. Dwie wąsate są bardzo zbliżone do masek z Inowrocławia. Również i tu wąsy były elementem, który rzekomo podkreślał „sarmackość” posągu. Nie tylko liczne celtyckie i gallo-rzymskie dobrze znane wyobrażenia posiadają wąsy, ale także głowa Gala z Haddy (Afganistan), znajdująca się w Musée Guimet (nr 45), zupełnie nie znana w literaturze europejskiej. Nadto ci trzej klęczący mężczyźni ze „Światowita” wznoszą dłonie do góry ruchem znanym z kotła z Gundestrup⁴⁹.

Stwierdzenie J. Sokołowskiej, iż posąg zbruczański jest podobny do „bab kamiennych” a) pod względem ilości wyobrażeń (?), b) atrybutów i c) koncepcji postaci” nie odpowiada rzeczywistości. Sama zresztą podkreśla, iż „baby kamienne” przedstawiały pojedyncze „figury”. „Analogie” zestawione przez J. Sokołowską wyraźnie wykazują nie podobieństwo, ale odmienność „Światowita” od grupy euro-azjatyckich „bab” (ryc. 32). Z wymienionej pracy J. Sokołowskiej wynika niezbieżnie, iż dla tego rodzaju zabytków nie należy szukać analogii w jednym tylko kierunku, podobnie jak to robił K. Hadaczek, który w przeciwieństwie do autorki upatrywał wpływy greckie. W. Demetrykiewicz natomiast widział w „Światowicie” oddziaływanie buddyzmu i szamanizmu. E. Frankowski

⁴⁸ H. Arbois de Jubainville, *La civilisation...*, s. 82; M. i L. Paor, *Early Christian...*, s. 171, rys. 35. kopie w Muzeum St-Germain-en-Laye; tabl. 51; Moreau, *Die Welt...*, tabl. 104, kopie w St-Germain-en-Laye.

⁴⁹ J. Raftery, E. Thiele, *Frühe irische Kunst*, Berlin 1959, s. 79, ryc. na okładce, Sokołowska, *Wczesnośredniowieczne posągi...*, s. 14.

stwierdził słusznie, że menhiry iberyjskie, francuskie i polskie pomniki tego typu należą do wspólnej grupy. Dziś wiemy, iż ślady tych wschodnio-azjatyckich wierzeń ujawniają się coraz liczniej na Zachodzie: Reinheim, Trichtlingen (NRF), Vix, Noves (Francja)⁵⁰. Są one wyraźnie zaznaczo-



Ryc. 32. Bachmatowskoje, okr. Nowocerkask. ZSRR. „Kamienna baba” turko-tatarska

Wg Sowieckiej Encyklopedii

ne w plastyce celtyckiej, gallo-rzymskiej, także w posągach celtyckich bóstw w pozycji Buddy, których znamy przeszło 30 sztuk z samej tylko Francji.

Bliską analogię do zbruczańskiego posągu stanowi piaskowcowa rzeźba bóstwa z Rodez, dep. Aveyran (Francja), zarówno w technice, fakturze całego posągu, jak i w fakcie, że bóstwo z Rodez dzierży oburącz torques(?), podobny do „Światowitowego” kółka, trzymanego przez jedną z żeń-

⁵⁰ J. Rosen-Przeworska, *Z problematyki kontaktów celto-scytyjskich*, „Archeologia Polski”, t. 6: 1961 z. 1, *passim*.

szych postaci. Takie kółka kamienne, tzw. „Tschakry”, były bronią i symbolem władzy w starożytnych Indiach. Posąg z Rodez datowany jest na końcową fazę okresu lateńskiego⁵¹. J. Sokołowska uznała posąg zbruczański oraz fragment wielkiego dwupostaciowego posągu kamiennego z Łopuszny, b. pow. Rohatyn (URSS), za wyobrażenie bóstw. Posąg z Łopuszny przerobiony został przed kilkudziesięciu laty na krzyż. Ma on 4,5 m, a z dawnej rzeźby zachowały się tylko dwie pary nóg oraz rąbek sukni do kolan. Ciekawy był zwyczaj bielienia tego krzyża przez kobiety przed Wielkanocą znany jeszcze w okresie międzywojennym.

Nie wymieniam tu innych „bab kamiennych” zestawionych przez J. Sokołowską, gdyż są one raczej atypowe i tak prymitywne, że trudno jest orzec, czy zaszeregowanie przez tę autorkę jest słuszne. Ostatnia, dość liczna grupa z Pomorza, odznaczająca się wspólnymi atrybutami — mieczem i rogiem do picia, jest dyskusyjna. J. Sokołowska opowiada się za związkami z plemionami turko-tatarskimi, ale podkreśla ich podobieństwo ze „stellami bamberskimi” nad rzeką Regnicą, jednocześnie tę grupę przypisuje ona wpływom słowiańskim, datując na IX—X w.⁵²

VI. RÓŻNE ZABYTKI WYKAZUJĄCE NAWIĄZANIE DO CELTYCKIEJ IKONOGRAFII WIERZENIOWEJ

Wreszcie ostatnia grupa plastyki, która wykazuje przeżytkowe formy celtyckie, a zaliczona jest na ogół do zabytków wczesnego średniowiecza.

Drewniana głowa z Pakości nad Jeziolem Jankowskim, pow. Mogilno, odkryta w torfie, ma znamiona zabytku starszego (ryc. 33). Była ona rzeźbiona w klocku dębowym i osadzona na słupie drewnianym lub kamiennym, jak świadczy otwór w szyi. Cały pomnik, sądząc z rozmiarów głowy, mógł mieć *ca* 1,5 m. Rzeźbę tę, uznawaną pierwotnie za głowę Chrystusa, J. Kostrzewski i J. Sokołowska określili jako pogańskie bóstwo z X—XI w.⁵³ Do głowy z Jankowa podobna jest głowa rzeźbiona w klocku olchowym, również odznaczająca się długimi, obwisłymi wąsami, wydobyta w 1950 r. z Warty w Dąbrówce, pow. Radomsko, ma ona wys. ok. 45 cm⁵⁴.

Obie te głowy, jakkolwiek sprymityzowane, przypominają maskę zdobijącą ucho brązowego naczynia, odkrytego w Kołokolinie, b. pow. Rohatyn (URSS), niewątpliwie celtycką. Ponadto wykazują podobieństwo pod względem stylu i techniki ze wzmiankowanym już drewnianym posągiem

⁵¹ Moreau, *Die Welt...*, tabl. 60 (Musée Guimet, Paryż); Konik, *Śląsk starożytny...*, s. 174; Sokołowska, *Wczesnohistoryczne posągi...*, *passim*.

⁵² Sokołowska, *Wczesnośredniowieczne posągi...*, *passim*.

⁵³ Powell, *The Celts*, s. 125, tabl. 63; Moreau, *Die Welt...*, tabl. 77.

⁵⁴ M. Gozdowski, *Rzeźba głowy ludzkiej z Dąbrówki, pow. Radomsko*, „Sprawozdania PMA”, t. 4: 1951 z. 3—4, *passim*.



Ryc. 33. Jankowo, pow. Mogilno. Drewniana
głowa

Rys. Janina Rosen

z Holzgerlingen (NRF), bożkiem drewnianym z Passendorf pod Weimarem (NRD), drewnianą figurką z Montbouy oraz domniemanego „Merkurego” z Beauvais (Francja), wreszcie drewnianą figurę w spiczastej czapie (kapuzie), znalezioną w Jez. Genewskim (Szwajcaria). Wszystkie te rzeźby obecnie są uznane za celtyckie, a nie wczesnośredniowieczne.

Zabytkiem, który nawiązuje do tej grupy, jest drewniana figurka tzw.

koziółka, odkryta na Ostrowiu Lednickim, pow. Gniezno⁵⁵. Ma ona na podbrzuszu wyryty znak, przypominający ukośny krzyż (względnie dwa krzyże). Nawet w wypadku jeśli istotnie wykonano ją w średniowieczu, to typem ikonograficznym oraz techniką nawiązuje do rzeźby pierwotniejszej, starszej.

Obok wymienionych celtyckich zabytków drewnianych koziółek lednicki bardzo przypomina jako typ ikonograficzny rogate bóstwo siedzące obok Kernunnosa na ołtarzu z Beaune, domniemanego Merkurego w czapie z rogami turzymi z Beauvais i „leśnego boga” z Mont-Saint-Jean, dep. Sarthe (Francja), w Musée St-Germain-en-Laye.

W. Szafrąński nawiązuje ten typ wyobrażeń do ruskiego Welesa czy Wołosa. Zastanović się jednak trzeba i nad pokrewieństwami mogącymi łączyć je z celtycką mitologią, o czym chyba niedwuznacznie świadczy ukośny krzyż. Takież znak ma wyryty na piersi brązowy konik z Opolą. Brązowego i drewnianego konika znaleziono w ostatnim czasie w Wolińcu, fragment brązowego konika pochodzi z Ryczenia, pow. Góra Śląska⁵⁶. Te koniki można powiązać z kultem „Światowita”, ale pamiętać trzeba, że koń to jeden z prastarych atrybutów solarnych, występujących w najdawniejszej praceltyckiej ornamentyce wczesnolateńskiej oraz galijskiej ikonografii, np. konik z Freisen (NRF), a nade wszystko na monetach celtyckich⁵⁷. Jest to jeden z tych elementów, które przetrwały bardzo długo jako relikwiny pogaństwa również i w obrzędowości ludowej (por. lajkownika). Figurki takie to nie zabawki, lecz dawne wyobrażenia religijne których funkcjonalność jest już przeżytkowa, ale bardzo żywa, trwająca poprzez średniowiecze, może służąc do tajemnych obrzędów pogańskich tępionych przez kościoły.

Zestawiłam w niniejszej pracy rzeźby na Słęży, grupę brązowych figurek gallo-rzymskich, maski zmarłych, posąg zbruczański oraz figurki koziółka, koników, gdyż wydaje mi się, iż istnieją pewne związki między nimi nie tylko treściowe, ale i formalne, w ich fakturze, wykonaniu i stylu. Wydaje mi się, iż ta grupa wyobrażeń religijnych korzeniami tkwi w wierzeniach tak celtyckich, jak celto-scytyjskich. Tam bowiem znajdujemy stosunkowo najwięcej bliskich analogii, więcej aniżeli w ikonografii wschodnioeuropejskiej wczesnego średniowiecza. Dalsze badania, bardziej uściślona dokumentacja będą mogły potwierdzić, czy ten kieru-

⁵⁵ Kostrzewski, *Kultura prapolska*, s. 445, rys. 252; Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, s. 191, rys. 202.

⁵⁶ Ch. Peschek, *Die frühwandalische Kultur in Mittelschlesien*, Leipzig 1939, s. 144, rys. 126.

⁵⁷ Konik, *Śląsk starożytny...*, s. 174. Moreau, *Die Welt...*, tabl. 44a; K. Pink, *Die Münzprägung der Ostkelten und ihrer Nachbarn*, Budapest 1939, *passim*.

nek dociekań jest słuszny. Tu zasygnalizować muszę, że we Francji, Belgii, Szwajcarii przeprowadza się obecnie weryfikację wielu ustalonych poglądów i cały szereg zarówno większych obiektów, jak i mniejszych zabytków, dawniej uznawanych za rzymskie, bądź to średniowieczne, uznaje się za celtyckie. Podobną weryfikację trzeba by i u nas przeprowadzić.

W Polsce mnożą się ślady kultury celtyckiej wykraczające daleko poza określenie „importów handlowych”. Ekspansja celtycka idąca na ziemię Polski nie tylko od strony Słowacji, Czech i Moraw, ale również od wschodu wzdłuż Dniestru i Karpat nie miała charakteru wojennego, pozostawiła bowiem zbyt wyraźne ślady w ekonomice, kulturze społecznej. Co ciekawsze, zaznaczyła się także i w wierzeniach, stanowiąc nie dość jeszcze zbadany wkład w mitologię słowiańską.

JANINA ROSEN-PRZEWORSKA

CELTIC AND CELTO-SCYTHIC RELICS ON POLISH LANDS

The centre of pagan rites on Mt. Ślęza (Świdnica district), and the sculptures in local granite unearthed from various parts of the mountain, have for long been known to scientific literature. Encircling the top of the mountain is a stone wall, some half a metre high, in the shape of an irregular oval, built out of blocks of stone called „gabro” (a local variety), and resting one on the other without adhesive material. The spaces between blocks are filled with small pebbles mixed with shingle and sand. Several other strips of similar wall have also been uncovered on the slopes of the mountain, the longest of them not more than 400 m. German scientists, still before the First World War, attributed this wall to the remnants of a Hallstatt stronghold built by the northern Illyrians.

In the immediate environs of Ślęza, similar stone fortifications have been uncovered since the Second World War on the hills named Radunia and Sępia (Kościszko). These were no strongholds; within them are no traces of prolonged habitation. The source of drinkable water was outside the walls. The closest approximations to walls of this type are found in Western Germany (Gross- und Klein-Gleichsberg in Thuringia, and Otzenhausen near Trevir); in Britain (Finavon near Forrar, and Dun Skeig in Kintyre); and in Paris's triune Gallo-Roman religious centre of Montmartre, Montsouris, and Montrouge. A close similarity to the stone wall encircling Ślęza can also be traced in the stone wall recently uncovered in Łysiec (Łysagóra) in the Świętokrzyski Mountains. This latter wall is about a kilometre and a half long, from 10 to 15 cent. thick, and up to two and a half metres high. It was built of irregular pieces of quartzite. Here, also, there has been found no trace of habitation. The Łysagóra complex is also enveloped in folk tradition. As late as the 19th century, enormous fires were lighted on the eve of St. Jahn's day. And here, according to an old monks' legend was the seat of a trinity of pagan deities — Łada, Boda and Leli.

J. Gąssowski puts the date of this complex as, at the earliest — 8th century. It seems, nevertheless; that the religious centre was in continuous touch with the

neighbouring Old Polish Basin. This Basin covered over 800 sq. km. and held thousands of small ore smelting furnaces and primitive forges, most of which dated from the earliest centuries of our era and perhaps even the latest centuries of the previous era. H. Cehak-Holubowiczowa is of the opinion that the Ślęża centre of pagan rites dates from the middle of the last thousand years before our era. She has rejected the thesis of those German scientists who connected the walls of stone sculptures of Ślęża with the arrival of the Canons Regular from Bamberg, brought to Silesia by St. Otto in the 12th century. In opposition to the findings of the Germans scientists stand both the local folk tradition and that fact that in the 11th century the chronicler Thietmar of Merseburg described a great centre of pagan rites on Mt. Ślęża.

Also extremely interesting and mysterious are the Ślęża sculptures. Priority goes to a sculpture representing a „Wild Boar” with a deeply carved diagonal cross on the belly. A second „Wild Boar” — the legs broken off — uncovered on the northern slope of Mt. Ślęża has a similar sign carved on its back. At the edge of the villages of Garncarsko, Mijanowo Wielkie, Florianowice, and Wojnarowice stands a sculpture called „The Monk”, two metres high. Close to the top, and also on the pediment, are again two deeply cut diagonal crosses. Around „The Monk” was a smallish heap of stones which had been thrown at the figure. A similar heap of stones was found also round „Wild Boar” No. 1. The fourth sculpture, called alternatively „St. Peter” or „The Maiden with the Fish”, represents a human figure in long robes, holding in both hands a vast fish — with a diagonal cross on its back. The head broken off that figure has been recognised in Wrocław Museum.

Still a fifth sculpture, called „The Mushroom”, was found in the vicinity of the small church of St. Anne at Sobótka, a townlet at the foot of Mt. Ślęża. It seems probable that it is the lower part of a human figure in a half length robe.

In the walls of the church at Stary Zamek (Old Castle), a block of stone has been found with two human feet carved on it in relief. Further, on paths leading to the peak of Mt. Ślęża, are a number of stones, rough cut and uncut, bearing diagonal crosses. Similar crosses appear on several shells and on, a stone axe uncovered during the latest excavation operation.

The Mt. Ślęża sculptures are in many respects suggestive of Celtic religious rites, just as similar relics unearthed in France are linked with Celtic and Gallo-Roman culture. In popular tradition, persisting until the 19th century, the two „Wild Boars” of Ślęża were called „Hog” or „Wild Hog”. The wild boar played, of course, an important part in Celtic and Gallo-Roman beliefs. As a deity, it represented the powers of nature, and it was, too, the emblem of the social caste of druids and of warriors. The flesh of the wild boar was a ritual dish eaten during all tribal ceremonies devoted to Epona-Rhiannon — the Great Mother. Both St. Patrick and St. Martin, the inheritors of the Celtic tradition in Christian hagiography, were swineherds in their youth.

The two „Wild Boars” on Mt. Ślęża bear the diagonal cross. Such a cross is to this day, of course, known as the Irish Cross, or the Cross of St. Patrick. Purely Celtic, also, is the custom whereby passers throw small stones at monuments such as those representing the „Wild Boar” and „The Monk”.

Of exceptional interest is the sculpture called „The Maid with the Fish”, closely comparable with the Celtic deity holding in her arms the wild boar of Eufigneux (Marne), in France. Other analogous objects are the bas reliefs of Matsya Avatar in the Dasavatar temple, Garhva, near Allahabad, India. In Armenia, too, have been found large stone fish called „Vishap” or dragons. Yet again, such sym-

bols appear on Celtic coins — in particular a diagonal cross combined with a horse. The sculpture of „The Monk” resembles in general outline a stone signpost at Konin, half-way — east to west — between Great Poland and Central Poland, and half-way — north to south — between the old towns of Kruszwica and Kalisz. The Ślęża „Monk” bears two marks of the diagonal cross, and the Konin signpost a Latin inscription from the year 1151. Both these monuments seem to be contemporary with another Ślęża sculpture — not relics of mediaeval times but rather of the same period as the rest of the Ślęża sculptures, including the „Mushroom” and the stone block with the outline of two human feet. The two last-mentioned are also similar in kind to primitive Celtic sculptures. The inter-connections between those sculptures and other stones, sculpted or rough, bearing the sign of the diagonal cross, are obvious. The sign of the diagonal cross — one of the most common ritual marks of the Celts — imparted to the objects on which it was cut a magic religious significance. It was one of the marks of the solar deity. Several shells found within the circumference of the Ślęża wall are marked with the same diagonal cross; one of the stone axes, moreover, had St. Patrick’s Cross three-times repeated.

The powerful Celtic deity, „The Father of All Things” — variously named Dagda, Eochaid (Olla) Athir, Disathir, Sucellus, and Sylvanos — is represented in iconography by a small vessel and an axe, a hammer or a staff. The vessel was called „To save and keep us”, and the hammer „Mell Benniget”. In Celtic temples of Brittany, France, great „Mell Benneget” hammers have been found, such as were used to kill, at their own request, old men tired of living. To us is of particular interest the fact that this Disathir has also been called Smert (ullos) and Smertios. (The Polish for death is „śmierć”). In addition to a certain quantity of graphite shells, the Celtic tradition connected with Mt. Ślęża takes in the very name of the mountain — a name which with the passage of time has spread to embrace the entire district as a separate geographical district.

The names Ślęża (the mountain), Śląsk (Silesia), Ślążanie (Silesians), and Slesko (Czech name for Silesia) bear an obvious connection with the Celtic word *sulis* — the sun — and constitute the logical link with the name of the centre devoted to the great solar deity: S(u)lenza, S(u)lesk, S(u)łęzanie. This thesis contradicts the German conception which has it that the name derives from the Silings — a German tribe; it also contradicts a former Polish thesis linking those names with the small River Ślęgwa and the word „prześlęgnąć” (to twist, or wind). The great centre of religious rites on Mt. Ślęża has long existed and played an important part. The Celts did not create it from its origins, but it was they who imparted to it its great importance.

Celtish influence on the religion and social culture of Proto-Slavs was considerable — much greater than has hitherto been supposed. With Celtic mythology and religion are also connected several smaller relics formerly regarded as Roman imports. They are usually objects from the inter-epoch and their links with Roman culture are extremely weak. For example: a bronze hand from Myszkow, undoubtedly connected with the Thracian cult of Zabazios; a celtic bronze pendant with a triskel, from Koczek (Pisz district); a Gallic double-faced *terra nigra* goblet from Topolno (Świecie district). There is also a bronze figurine of a woman, from Brunary Wielkie (Grybów district), and, similar to that, a clay figurine from Strzałków (Kalisz district). Anything comparable with those two is to be found almost exclusively among small Gallo-Roman sculptures. The same group includes the figurine of Man, from Kołacinek (Brzeziny district), formerly identified in

error as Mercury. That figurine is typically Gallic. The same applies to the mistakenly named „Jupiter”, from Zebrzydowa Wieś (Bolesławiec district), and to several others. Further, a small head of a bull, from Burkaty (Działdowo district) is connected with small clay heads from Spicymierz (Turek district) and Wymysłowo (Gostyń district). These objects are all connected with the cult of the great deity Epona-Rhiannon Great Mother — the double of Smert(ullus). Of considerable interest is a small Celtic dirk, set upright in the soil, found recently in the vicinity of a place of pagan cult in Płock. Customs similar to that represented by the upright dirk are embedded in many Celtic legends, including that of King Arthur and the Knights of the Round Table.

A different group embraces what are called the „Severed Heads”. Such severed heads are to be seen built into the wall above the doorway of a church in Inowrocław. Close analogy with that group is revealed by the masks from mediaeval stone fonts in German Pomerania (Baltenfregen, near Greifswald, and Stralsund). Considerable numbers of comparable masks exist within French borders, especially in Provence. The severed head motif is undoubtedly connected with belief in reincarnation. The duty of a young Celt passing from the adolescent caste to the warrior caste was to decapitate an enemy. The severed head was tied to a horse's saddle and later placed in a special sanctuary; also known was the custom of drinking milk and wine from the skulls of great heroes in order to acquire superhuman strength. This custom was known, too, among Scythian tribes. The severed head motif is often found in old Icelandic literature (Malinogion etc.). This severed head group includes a head sculpted in mortar excavated in Gniezno. One of the best known monuments in Poland is the four-faced stone post discovered in Zbrucz, generally known as Światowit. That item of sculpture was for long generally identified with the Eurasian group of what are called the Stone Women, although from those areas there are not known any objects either more closely or more remotely comparable. The nearest in kind is a two-faced stone post at Holzgerlingen (Wurtemberg), formerly attributed to early mediaeval times and today recognised as a Celtic many-faced deity. The multi-faced feature of the deities in iconography is one of the most characteristic in Celtic art. Further, the several tiers of the Światowit monument and the character of the bas reliefs on it, are connected with the pattern of Celtic and Gallo-Roman art (France, Western Germany, Ireland).

Also linked with the severed heads group is a wooden head from Jankowo (Mogilno district), earlier considered to be a mediaeval Christ and later a pagan deity. Several small figurines — a kid from Ledno Góra, ponies from Opole and Ryczeń (Góra, Śląsk district), and from Wolin, are probably relic forms appropriate to the Prostoslav pagan cult developed under strong influences of Celtic mythology and religion. It is there that should be sought the genesis and explanation of Slavonic and pre-Polish mythologies not yet fully comprehended.